

BIULETYN STOWARZYSZENIA

WSPÓLNOTA POLSKA



ISSN 1429-8457

12/2001 (111)



O Polakach w Antwerpii
Polacy w Ameryce Południowej
50 lat Sceny Polskiej na Zaolziu
VII Walne Zebranie USOPAK
II Dni Kultury Kresów w Warszawie

Komunikat Instytutu Badań Biograficznych w Paryżu

Instytut Badań Biograficznych w Paryżu informuje, że zgodnie z przyjętym na najbliższe dwa lata programem dotyczącym promowania Polski i Polonii, przygotowuje kolejne międzynarodowe spotkania ukazujące wkład Polaków i osób polskiego pochodzenia w cywilizację świata na przestrzeni stuleci.

W październiku 2002 roku z okazji rozpoczęcia 25. roku Pontyfikatu Jana Pawła II odbędzie się VII Międzynarodowe Sympozjum Biografistyki Polonijnej w Rzymie nt. „Duchowieństwo polskie w świecie”, ukazujące pracę duszpasterską polskich księży i sióstr zakonnych na różnych kontynentach. Natomiast VIII Międzynarodowe Sympozjum odbędzie się w maju 2003 roku w Paryżu nt. „Polacy we Francji. Historia i współczesność”.

Każdemu z sympozjów towarzyszyć będą publikacje książkowe zawierające nadesłane i wygłoszone referaty. W przypadku sympozjum paryskiego, które dotyczyć będzie działalności Polaków tylko na obszarze jednego kraju, odbędzie się ono w języku francuskim, gdyż głównym jego celem jest ukazanie miejscowym środowiskom politycznym, naukowym i kulturalnym znacznego wkładu Polaków w rozwój cywilizacji Francji na przestrzeni wieków. Również materiały z tego sympozjum będą wydrukowane w języku francuskim.

Instytut Badań Biograficznych będzie również współpracować w najbliższych latach m. in. ze Stowarzyszeniem Polskich Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie APAJTE przy organizowaniu corocznych Salonów Książki Polonijnej, a także zorganizowaniu pod patronatem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” cyklu międzynarodowych spotkań przedstawicieli polonijnych mediów europejskich, mających na celu promocję Polski w przededniu jej wstąpienia do Unii Europejskiej. Pierwsze takie dziennikarskie spotkanie odbędzie się w czerwcu 2002 roku w Paryżu. Kontynuując bardzo dobrze układającą się od trzech lat współpracę z Konsulatem Generalnym RP w Brukseli, Instytut Badań Biograficznych włączy się do obchodów 750. rocznicy osiedlenia pierwszego Polaka w Brabancji, która przypada w lutym 2003 roku (początek polskiej emigracji na ziemi belgijskiej). Podobnie jak w latach ubiegłych stała współpraca kontynuowana będzie także ze Stacją Naukową PAN w Paryżu w zakresie organizowania spotkań i odczytów oraz Instytutem Badań nad Kulturą Polonijną w Monachium, który organizuje co roku światowe spotkania intelektualistów polonijnych.

Szczegółowe informacje dotyczące bieżącej działalności Instytutu Badań Biograficznych, wykaz wydawanych publikacji książkowych oraz sprawozdania z zorganizowanych sympozjów są regularnie zamieszczane na stronie internetowej: www.oficynamjk.com.pl

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego wydało książkę Jacka Knopka: „Migracje Polaków do Afryki Północnej w XX wieku”, prezentującą historię kontaktów Polaków z Afryką Północną do początku XX wieku, rozwój tych relacji w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej. Autor omawia tworzenie się zbiorowości polonijnej, jej organizację i wkład w rozwój archeologii śródziemnomorskiej, a także działalność duszpasterską. Charakteryzuje główne skupiska polonijne, omawia wiodące tendencje rozwoju życia polonijnego, rozwój oświaty i prasy.

Książka zawiera szczegółową bibliografię, indeksy oraz streszczenie w języku angielskim. Jest pierwszym monograficznym opracowaniem przedstawiającym migrację Polaków na ląd północnoafrykański i tworzenie na nim skupisk polonijnych, których liczba sięga już 1650.

Jacek Knopek: „Migracje Polaków do Afryki Północnej w XX wieku”

Bydgoszcz: Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, 2001, 372 str.



ARGENTYNA

- Otwarcie siedziby Towarzystwa Polskiego 2

BELGIA

- Nie umiem inaczej
rozmowa z Władą Majewską 3
Agnieszka Panecka

BRAZYLIA

- Inauguracja Centrum Polonijnego CEPOM w kolonii
Ignacju São Mateus do Sul 8
Polacy w Rio de Janeiro 9
Krzysztof Głuchowski
Misjonarze polscy w Brazylii 11
Jolanta Wroczyńska
25-lecie „Wiosny” z Ribeirão Pires 13
Elżbieta Budakowska

CZECHY

- 50 lat Sceny Polskiej w Czeskim Cieszynie 14
Elżbieta Stróżyńska

DANIA

- II Zjazd Federacji „Polonia” 17
Viribus unitis 17
Roman Śmigielski

FRANCJA

- Uczta w Szkole 19
Agnieszka Panecka
Francuski grawer z polskim rodowodem 20
Zbigniew A. Judycki

GRUZJA

- Polscy malarze w Gruzji 21
Maria Filina

ŁOTWA

- Obchody Święta Niepodległości i 10-lecia Średniej Szkoły
Polskiej w Rydze 22
Budowa polskiej szkoły w Krasławiu 23
Infanty, Infanty... 23
Paweł Ładykowski

POLSKA

- Musimy poczuć związek wszystkich Polaków
rozmowa z przewodniczącym Sejmowej Komisji Łączności
z Polakami za Granicą, posłem Romanem Giertychem ... 26
Bogna Kaniewska
Patronat Senatu nad Polonią będzie kontynuowany
rozmowa z senatorem Tadeuszem Rzymkowskim
przewodniczącym Komisji do spraw Emigracji
i Polaków za Granicą 27
Bogna Kaniewska

ROSJA

- Narada Prezesów Polskich Organizacji w Rosji 28

UKRAINA

- Z miasta nad Styrem - 10 lat odrodzenia polskiego w Łucku
na Wołyniu 29
Włodzimierz Osadczy



nasza okładka:
II Dni Kultury Kresowej
w Warszawie
Fot. J. Wroczyńska

URUGWAJ

- VII Walne Zebranie USOPAL 33
ks. Andrzej Węgrzyn

WIELKA BRYTANIA

- „Orzeł Biały” zakończył misję 37
Wiktoria Moszczyńska, Tadeusz Walczak
Polski wieczór w angielskiej szkole 37
Bożena Dziewańska

Z prac Stowarzyszenia



Biuro Zarządu Krajowego

- O polsko-norweskich związkach kulturalnych
rozmowa z Janiną Januszewską-Skreiberg 38
Joanna Dudek
II Dni Kultury Kresów w Warszawie 40
Jolanta Wroczyńska
Malarstwo Stefana Centomirskiego - Sybiraka 43
Wanda Witter
Młodzież nadzieją Kościoła 44

Oddział Północnomazowiecki

- Pierwsi Ślązacy w Ameryce 46
Joanna Gryczka

Silva Rerum



- „Paryż po polsku” 47
Ludmiła Sadowska

@@

Wszystkich Czytelników zapraszamy

na naszą stronę internetową:

www.wspolnota-polska.org.pl

na której zamieszczamy aktualne informacje,
nadsyłane przez Państwa na nasz nowy e-mail:

apanecka@wspolnota-polska.org.pl

@@

Otwarcie siedziby Towarzystwa Polskiego

W miasteczku Coronel Du Graty, oddalonym o 280 km od Resistencia, w prowincji Chaco, w 1955 roku osiedliło się ok. stu polskich rodzin, które wcześniej od lat 1935-1936 zamieszkiwały tereny Pampa Juanita, Pampa del Infierno, Pampa Bolsa i Pampa Grande. Polacy zawsze odznaczyli się pracowitością oraz religijnością. Zbudowali m.in. dwie kaplice Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Antoniego, a w Coronel Du Graty bardzo wydatnie pomagali przy budowie obecnego kościoła parafialnego. Organizowali życie religijne i społeczne. Gromadzili się w kościele 3 maja – w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja i święto Matki Bożej Królowej Polski oraz 26 sierpnia – w święto Matki Boskiej Częstochowskiej. Uroczystościom przewodniczyli ojcowie redemptoryści, a następnie proboszcz ks. A. Kajzerek. Tradycja tych wspólnych spotkań przetrwała lata. Na uroczystości zawsze przyjeżdżali z okolicznych parafii polscy księża, pokonując nie rzadko 50 – 300 km, aby razem z rodakami uczestniczyć w tych uroczystościach. Byli wśród nich: o. prowincjał W. Flizkowski, śp. o. W. Pilarczyk, śp. o. M. Kieniarowski, o. K. Rutkowski, o. K. Prończuk, o. J. Baraniak, o. S. Kawula, o. F. Stabrawa, ks. H. Pawelek, ks. A. Kozioł. Od 1997 roku

na spotkania przyjeżdża rektor Polskiej Misji Katolickiej w Argentynie o. Hieronim Wróbel.

Dzisiaj także z okazji 3 maja i 26 sierpnia Polacy wraz z dziećmi i wnukami gromadzą się na wspólnych nabożeństwach. Po Mszy św. spotykają się w salonie parafialnym przy kolacji, podczas której spożywają potrawy z polskiej kuchni, przygotowane przez miejscowe gospodynie.

W 1995 roku społeczność polska otrzymała od władz miejskich duży teren na budowę własnej siedziby. Ówczesna prezeska Helena Górnica zwróciła się o pomoc do o. rektora H. Wróbla, który rozpoczął starania w Senacie RP przez panią marszałek Alicję Grześkowiak oraz w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. W wyniku tych zabiegów w listopadzie 2000 roku nadeszły z Polski fundusze w kwocie 14.600 dolarów z przeznaczeniem na budowę siedziby Towarzystwa Polskiego w Coronel Du Graty. Jednak z powodu deszczów prace przy budowie rozpoczęto dopiero w marcu i zakończono w lipcu 2001 roku.

Inauguracja i poświęcenie nowej siedziby Towarzystwa Polskiego im. Papieża Jana Pawła II odbyła się w sobotę 25 sierpnia w przeddzień uroczystości Matki Boskiej Częstochowskiej i zgromadziła licznych go-

ści. W uroczystości wziął udział konsul RP w Buenos Aires Marian Kozłowski, wójt miasta Coronel Du Graty Michał Melar, Jues de Paz, delegacja węgierska, duchowieństwo, m.in. o. K. Prończuk, ks. K. Pawelek, ks. Mariusz Herbut oraz ok. 300 osób ze środowiska polonijnego.

Na uroczystość złożyło się odegranie hymnów państwowych, powitanie przez ks. H. Pawelkę zebranych gości, zwłaszcza po staropolsku chlebem i solą witano Konsula RP i Rektora PMK. Wysłuchano kilku przemówień, po czym nastąpiło przecięcie wstęgi przez konsula, wójta, panią prezes i obecnych księży oraz poświęcenie nowej siedziby przez rektora o. H. Wróbla. Następnie wszyscy udali się do kościoła parafialnego na Mszę świętą koncelebrowaną przez polskich księży, podczas której kazanie wygłosił rektor PMK. Po Mszy św. zrobiono pamiątkowe zdjęcia przed ołtarzem z obrazem MB Częstochowskiej, a następnie wierni udali się do salonu parafialnego na obiad, podczas którego Konsul RP wręczył czterem osobom Krzyże Zasługi. Słoneczna pogoda sprzyjała wspaniałej atmosferze uroczystości, która była ważnym wydarzeniem dla mieszkańców Coronel Du Graty i prowincji Chaco. (HW)



Nie umiem inaczej

rozmowa z Władą Majewską

W końcu kwietnia zrobiła Pani furorę na II Światowym Zjeździe Polonii i Polaków z Zagranicy, po góralsku wykładając najistotniejsze dla Polaków za granicą problemy i potrzeby. Wiem też, że jest Pani dobrym duchem Polaków w Antwerpii – chcemy bliżej Panią poznać.

Trochę Pani przesadza, ja po prostu staram się pomagać tym, którzy pomocy czy wsparcia duchowego potrzebują. W Antwerpii, tak jak w całej Belgii, jest wielu Polaków, którzy przyjeżdżają w poszukiwaniu pracy. W wielu przypadkach czują się zagubieni, czasem bezradni – przychodzą wtedy tutaj, do „Wątry”. Tak było w stanie wojennym, tak jest i dziś.

Mam wrażenie, że panowie, których zastałam, przyszli do Pani po prostu na śniadanie.

Zdarza się, głodnego trzeba nakarmić... ale na pomoc tego rodzaju nie mam pieniędzy, „zjadają” mnie rachunki telefoniczne, czasem nie wiem, czym płacić. Dzwonię dużo w różnych ludzkich sprawach, ale najgorsze są rozmowy z Polską – wszyscy tu posprawiali sobie telefony komórkowe, a ja dzwonię ze stacjonarnego – i płacę krocie. No, mniejsza. Pieniądze są konieczne przede wszystkim na pomoc dla tych zagubionych, znerwicowanych ludzi, którzy przychodzą z najróżniejszymi sprawami. Należałoby im zorganizować pomoc prawniczą i psychologiczną, którego nota bene już znaleźliśmy w osobie pani Elżbiety Demaku. Ludzie tu przeżywają często – zwłaszcza kobiety, które zostają same z dziećmi, bez pracy, bez możliwości legalnego zatrudnienia – załamania nerwowe, żyją w głębokim stresie, bojąc się, czy uda im się dostać pracę „na czarno”, czy złapania przez policję i deportacji. Tym wszystkim ludziom potrzebna jest opieka. W wielu przypadkach są to osoby, które wpadły w pułapkę – nie umieli poradzić sobie z nową rzeczywistością, z kapitalizmem w Polsce, więc przyjechali na dorobek tutaj. Nie pomyśleli, że w tutejszych warunkach również trzeba mieć inicjatywę, być przedsiębiorczym. Podczas studiów uczono mnie ekonomii, która zakładała zrównanie wszystkich, likwidację pieniądza w niedalekiej przyszłości i zapewnienie wszystkim dobrobytu w myśl zasady „każdemu według jego potrzeb” – ale dobrze wiemy, że rzeczywistość jest inna.

A co Pani studiowała?

Dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim, a w tzw. Szkole Głównej Służby Zagranicznej skończyłam Wydział Dyplomatyczno-Konsularny. Studenci Wydziału Dziennikarstwa mieli wówczas obowiązek skończenia drugiego faktu. Ale że o wyjazdach na placówki dyplomatyczne decydowały inne względy, nic mi z tych egzaminów, które zdałam, nie przyszło. Zawsze byłam niesforna, do partii się nie nadawałam, więc te dyplomy leżą tu gdzieś w szufladzie, razem z legitymacją dziennikarską. W tym zawodzie pracowałam w Polsce, a będąc już w Belgii przez dzie-



Fot. Archiwum

wieć lat byłam korespondentką polonijnej prasy w Paryżu i pisałam o sprawach polonijnych również do pism w Polsce.

Ale, o ile znam życie, na prośbę o korespondencję dla nas odpowie Pani, że nie ma czasu.

Naprawdę nie mam.

Wierzę, widząc co się dzieje – w istocie dla Polaków w Antwerpii wypełnia Pani zadania bliskie pracy konsularnej.

Trzeba im pomagać – więc pomagam, choć też niezupełnie mi wolno, ale jak nie pomóc w znalezieniu noclegu, czy nawet pracy, gdy ktoś nie ma nic?! Moje pokolenie wychowało się na lekturze Żeromskiego, to naprawdę była patriotyczna młodzież, głodni i schorowani poszliśmy po zakończeniu działań wojennych odgruzowywać Warszawę – pracowałam na Nalewkach i sąsiednich ulicach w każdą sobotę i niedzielę. To pokolenie dużo Polsce dało, choć było skrzywdzone od dzieciństwa przez wojnę – pamiętam Niemców, zabierających nam ostatnią krowę, tam w górach, gdzie byliśmy bez ojca.

Skąd Pani pochodzi, Pani Włodo?

Z Sądecczyny, siedem kilometrów za Grybowem, w stronę Krynicy – piękna okolica! Ale wracając do tutejszych problemów – podtrzymuję to, co powiedziałam w Puławach, że konieczny jest zupełnie inny plan współpracy Kraju z Polonią na Zachodzie. Może „Wspólnota” mogłaby zainicjować powstanie placówek poradnictwa, w których znaleźliby prawnika czy psychologa – często spotykam te biedne kobiety, które mówią o rzeczy, bo im się już w głowie miesza z rozpacz i przerażeniem. Trzeba im pomóc.



kowo w interiorze, była to kropla w morzu potrzeb. Dlatego sami osadnicy pisali listy do władz kościelnych z prośbą o przysłanie polskich kapłanów. Pierwszym zgromadzeniem zakonnym, które założyło misję w Brazylii, byli werbiści – Zgromadzenie Słowa Bożego. Przybyli w 1895 roku i podjęli działalność misyjną w stanie Espírito Santo, a następnie w Paranie. W 1903 roku do Kurytyby przyjechali misjonarze Św. Wincentego á Paulo, znani w Brazylii jako wincentyni, a rok później żeński odpowiednik zgromadzenia. Siostry zakonne podążały do Brazylii tak samo jak misjonarze.

Kościół zawsze troszczył się o duszpasterstwo emigrantów. Konferencja Episkopatu Polski także starała się zapewnić posługę pasterską dla polskich wychodźców i ich potomków. Szczególne zainteresowanie w tej dziedzinie przejawiał kard. August Hlond, Prymas Polski, który w 1931 roku został mianowany przez Stolicę Apostolską Protektorem Wychodźstwa Polskiego. W 1932 roku, z inicjatywy prymasa Hlonda, zostało założone Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, specjalne zgromadzenie zakonne przygotowane do pracy duszpasterskiej wśród emigrantów, którego przedstawiciele wyruszyli do Brazylii po drugiej wojnie światowej.

Polska Misja Katolicka w Brazylii powstała 4 lutego 1953 roku, dzięki staraniom rezydującego w Rzymie abp. Józefa Gawliny, który w imieniu Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda sprawował opiekę duszpasterską nad Polakami żyjącymi poza krajem. Pierwszym rektorem Misji został ks. Ludwik Bronny, wizytator zgromadzenia misjonarzy Św. Wincentego á Paulo. Z zachowanych dokumentów wynika, że rektorzy PMK w Brazylii utrzymywali stały kontakt z delegatem Prymasa Polski ds. spraw duszpasterstwa polonijnego rezydującego w Rzymie (kolejno byli to: abp Józef Gawlina, bp Władysław Rubin i obecnie abp Szczepan Wesoły). Rektorzy każdego roku przesyłali do Rzymu sprawozdania obejmujące m.in. spis wszystkich polskich księży, liczbę i rozmieszczenie emigrantów, dzieła apostolskie, powstałe nowe parafie i kościoły. Ponadto utrzymywali stałe kontakty z brazylijskimi biskupami zabiegającymi o sprowadzenie księży z Polski do posługi w ich diecezjach. Przede wszystkim jednak rektorzy PMK troszczyli się o polskich misjonarzy oraz emigrantów – brali udział w zebraniach i kongresach organizowanych przez organizacje polonijne. Rektorzy objeżdżali także kolonie polskie przy okazji Świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. W czasie tych wizyt organizowano dla Polaków Msze święte, głoszone rekolekcje i kazania w języku polskim, udzielano sakramentów, poświęcano domy parafialne, propagowano prasę polonijną i rozmawiano o Polsce.

Autor monografii pisze, że „bodaj największą trudnością w prowadzeniu działalności przez rektorów Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii było zdobywanie odpowiednich środków finansowych, (...) jednak, pomimo napotykaných trudności (...) poszczególni rektorzy PMK w Brazylii starali się wypełnić powierzona im przez Kościół tę specyficzną – i nie zawsze łatwą do spełnienia – misję”.

Obecnie, szóstym z kolei rektorem PMK w Brazylii jest ks. Benedykt Grzymkowski TChr., który w bieżącym roku obchodził rocznicę 25-lecia pełnienia posługi rektora. Właśnie z tej okazji powstała omawiana monografia ks. Malczewskiego, ukazująca także prace PMK w Brazylii. Autor prezentuje szkic historyczny Polskiej Misji Katolickiej, w porządku chronologicznym przedstawia biogramy sześciu księży rektorów oraz omawia działalność rektorską ks. B. Grzymkowskiego. Podaje także aktualny stan duszpasterstwa polskiego w Brazylii.

Aktualnie w Brazylii pracują przedstawiciele m.in. rodzin zakonnych: salezianie, pallotyni, marianie, kapucyni, franciszkanie,

dominikanie, filipini, jezuiti, orioniści, salwatorianie, zmarłych-wstańcy oraz siostry: elżbietanki, felcjanek, józefitki, salezjanki, urszulanki oraz Misjonarki Chrystusa Króla, przebywające w Brazylii od 1988 roku.

Według danych Episkopatu Polski z 2001 roku posługę w strukturach duszpasterskich Kościoła w Brazylii pełni 312 polskich misjonarzy: 4 biskupów, 64 księży diecezjalnych, 184 księży zakonnych, 5 braci zakonnych, 53 siostry zakonne i 12 osób świeckich. Według danych Kościoła w Brazylii wśród brazylijskiego kleru jest 309 księży oraz 8 biskupów, mających polskie pochodzenie.

Ze względu na jubileuszowy charakter prezentowanej książki zamieszczono w niej oficjalne pisma nadesłane do Jubilata – Rektora PMK ks. Grzymkowskiego. Są to listy m.in. od abp. Szczepana Wesołego – delegata Prymasa Polski ds. duszpasterstwa polonijnego, ks. Tadeusza Winnickiego – generalnego przełożonego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, Ambasadora RP w Brasili i Konsula Generalnego RP w Kurytybie, profesorów uniwersytetów Warszawskiego i Jagiellońskiego, współpracujących z rektorem Grzymkowskim w programach naukowych. Jest także list z życzeniami od Rizio Wachowicza – prezesa BRASPOL, organizacji powołanej 10 lat temu przez Polonię brazylijską z inspiracji ks. Grzymkowskiego.

Niezwykle ciekawie recenzję omawianej pracy ks. Z. Malczewskiego daje w słowie wstępnym Prymas Polski kard. Józef Glemp: „Po ludzku patrząc, ciekawi jesteśmy, czego dokonali nasi kapłani oraz siostry zakonne w tym odległym od Polski kraju? Autor niniejszego opracowania, prezentując sylwetki m.in. wielu biskupów i wybitnych kapłanów, przedstawia ten swoisty „dorobek”, zapoznając nas z wieloraką pracą duszpasterską, co daje ogólny pogląd na duchowy, materialny i społeczny wkład polskich misjonarzy i misjonek – dla dobra Polonii, Kościoła i społeczeństwa brazylijskiego. Opracowanie to zapewne nie wyczerpuje bogatej i zarazem złożonej problematyki, ale z pewnością jest istotnym przyczynkiem do dalszych, bardziej jeszcze pogłębionych studiów nad pracą naszych księży i sióstr w dalekiej, fascynującej Polaków Brazylii”.

Dodać wypada, że wspaniałym uzupełnieniem całości są aneksy – pierwszy, zawierający imienny wykaz misjonarzy pracujących w Brazylii i drugi – pokazujący fotograficzną dokumentację kościołów i innych budynków powstałych dzięki pracy polskich kapłanów oraz reportażowe obrazy z działalności ks. rektora B. Grzymkowskiego.

Na koniec kilka słów o autorze, który z pewnością w niedługim czasie zaskoczy Czytelników nową publikacją. Ks. Zdzisław Malczewski jest od 32 lat członkiem Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, od 22 lat przebywa w Brazylii. Jest stałym korespondentem Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego i członkiem Rady Programowej Polonijnego Centrum Studiów Latinoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1999 roku jest redaktorem naczelnym pisma „Projeções”, wydawanego przy współpracy Prowinacji Towarzystwa Chrystusowego z CESLA UW, wychodzącego w Kurytybie ze środków finansowych Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Jest autorem licznych artykułów nt. Polonii brazylijskiej oraz haseł do encyklopedii polonijnych. Napisał m.in.: monografię „Obecność Polonii i Polaków w Rio de Janeiro” (Lublin 1995), wydaną także w języku portugalskim, „W służbie Kościoła i Polonii. Towarzystwo Chrystusowe: Funkcje społeczne i duszpasterskie w środowisku polonijnym w Ameryce Łacińskiej” (Warszawa 1998) i „Słownik biograficzny Polonii brazylijskiej” (Warszawa 2000).

Jolanta Wroczyńska

Zdzisław Malczewski TChr., *W trosce nie tylko o rodaków. Misjonarze polscy w Brazylii*, Kurytyba 2001, ss. 256.

25-lecie „Wiosny” z Ribeirão Pires

Dnia 21 września 2001 Zespół Pieśni i Tańca Polskiego Folkloru „Wiosna” z Ribeirão Pires obchodził 25-lecie swego powstania. Rocznicą ta jest godna odnotowania, gdyż „Wiosna” podtrzymuje ponad półwieczne tradycje śpiewacze i folklorystyczne w metropolii São Paulo, a także aktywnie popularyzuje polską kulturę muzyczną w innych regionach Brazylii.

Zaczął się w 1950 roku, kiedy z inicjatywy ks. Jana Kasprzyka, znawcy i miłośnika muzyki, powstał w São Paulo „Nasz Chór”. W okresie swojej świetności chór liczył nawet 40 członków, rekrutujących się głównie z nowo przybyłych i osiedlonych w metropolii polskich imigrantów. Śpiewacy brali udział przede wszystkim w uroczystościach z okazji rocznic narodowych, jak Konstytucja 3 Maja i 11 Listopada, spotkaniach związanych z zachowaniem tradycji wielkanocnych i bożonarodzeniowych oraz w różnorodnych uroczystościach kościelnych i świętach brazylijskich. Dzięki wybitnym zdolnościom dyrygenckim i kompozytorskim założyciela, „Nasz Chór” rozstrzelał muzykę polską występując regularnie podczas niedzielnych Mszy św. w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Wspomożycielki.

Po ks. J. Kasprzyku, jego następcy, m.in. ks. Władysław Klinicki oraz ks. Stanisław Lobaza, kontynuowali dzieło założyciela. Następnie dyrygentura przeszła w ręce kobiety: Marii L. Szot-Golebskiej. Natomiast przez kolejne 10 lat przewodniczył chórowi Kazimierz Szot, prezes dzisiejszej „Wiosny”.



Paristwo Szotowie

fol. E. Budkowska

„Nasz Chór”, z uwagi na wiek jego członków, nie mógł w oparciu o własne siły rozwinąć działalności tanecznej. Powstała więc myśl założenia polskiej grupy folklorystycznej. Pomysł zrealizowano w Ribeirão Pires, malowniczym miasteczku rozłożonym wśród wzgórz, godzinę jazdy kolejką podmiejską z São Paulo. Tam osiedliła się rodzina państwa Szotów, których utalentowane muzycznie dzieci aktywnie włączyły się w realizację idei. Grupie tanecznej nadano nazwę Zespół Pieśni i Tańca Pol-

skiego Folkloru „Wiosna”. Jej założyciel, Kazimierz Szot, urodził się w woj. lwowskim w 1930 roku. Wywieziony z rodziną w 1942 roku na roboty do Niemiec, przebywał tam do zakończenia wojny. W 1947 roku rodzina Szotów wyemigrowała do Brazylii. Pan Kazimierz dość wcześnie związał się ze środowiskiem polskim w São Paulo, m.in. jako dyrektor Koła Młodych w miejscowym Towarzystwie im. J. Piłsudskiego inscenizował sztuki teatralne i organizował imprezy dla młodzieży. I tak pozostało już do dziś – praca społeczna z młodzieżą stała się jego przeznaczeniem. Nie jest w tym posłannictwie sam. Wspierany przez małżonkę Zdzisławę, z czasem znalazł pomoc ze strony dzieci: Marii Luci – nauczycielki muzyki i Janiny – prowadzącej akademii baletu. Córki jako śpiewający duet występują podczas koncertów „Wiosny” z repertuarem pieśni polskich. Obie panie wchodzi też w skład zarządu. W rękach Janiny jest kierownictwo artystyczne, a Marii – kierownictwo muzyczne. Uzdolnieniami muzycznymi obdarzeni są również synowie: Jan, śpiewak operowy oraz Paweł, baryton opery São Paulo.

Paweł, mając 18 lat, otrzymał stypendium rządu polskiego na studia w klasie śpiewu. Podczas pobytu w Polsce był m.in. solistą w zespole „Śląsk”. Współpraca ta zaowocowała potem przeniesieniem do Brazylii doświadczeń zdobytych w zespole, nie licząc oryginalnych strojów ofiarowanych „Wiośnie” przez „Śląsk”.



Tancerki „Wiosny”

fol. E. Budkowska



25-letnia działalność Zespołu Pieśni i Tańca Polskiego Folkloru „Wiosna” ugruntowała jego pozycję w stanie São Paulo. Znany ze swych występów na tzw. Międzynarodowych Festiwalach Narodów – festynach kulturalnych z udziałem grup artystycznych narodowości zamieszkujących Brazylię – traktowany jest jako jeden z głównych propagatorów polskiego folkloru w południowej Brazylii. To też sprawia, że zapraszany jest do brania udziału w różnorodnych imprezach, m.in. 23 października br. „Wiosnę” oklaskiwano na Festiwalu Grup Etnicznych w São Paulo.

Wszechstronny repertuar oraz praca choreografów: Janiny Szot de Castro Rocha, Marileia Alves Dias Szot oraz Jana Szota sprawiły, że zespół wielokrotnie był zapraszany do programów telewizyjnych. W ogólnobrazylijskiej stacji TV Cultura przedstawił m.in. inscenizację obyczaju wigilijnego. Występował też w cieszącej się dużą popularnością stacji „Bandeirantes”, specjalizującej się w dokumentowaniu kultur etnicznych w Brazylii. „Wiosna” niejednokrotnie wyjeżdżała również na występy gościnne do innych stanów, a także do stolicy kraju.

Na długiej liście występów nie można pominąć aktywnego uczestnictwa zespołu w rodzinnym Ribeirão Pires. W dowód uznania prezes zespołu, K. Szot, otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta



Paweł Szot w kostiumie

Ribeirão Pires. Wyróżnienie to wzbogaciło już już ilość nagród i odznaczeń płynących z Polski przez cały długi okres działalności.

Zespół składa się głównie z potomków imigrantów przybyłych do Brazylii w okresie powojennym. Jest to więc przede wszystkim druga i trzecia genera-

cja. Obok tancerzy polskiego pochodzenia w zespole występują też przedstawiciele innych nacji. Nie przeszkadza to organizowaniu lekcji języka polskiego, które integrują grupę i zapewne sprawią, że kontakt z krajem pochodzenia zachowany zostanie w następnym ćwierćwieczu.

Elżbieta Budakowska

50 lat Sceny Polskiej w Czeskim Cieszynie

Jubileusz, czyli dzień świąteczny

Kiedy w Warszawie 20 października nowo wybrany rząd zasiadał na swym pierwszym posiedzeniu, w Czeskim Cieszynie, w lewobrzeżnej połowie jednej niegdyś aglomeracji miejskiej Cieszyn, żyjący tuż obok granicy z Macierzą Polacy z Zaolzia świętowali 50-lecie działalności jedynej zawodowej placówki teatralnej poza granicami Polski – Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Jak przystało na złote gody, jubilatka zaprezentowała się okazale. Licznie przybyli na jubileuszową premierę goście i sympatycy teatru nie szczędzili oklasków dla zespołu aktorskiego i realizatorów „Dziadów” Adama Mickiewicza. No cóż, tak się złożyło, że wielka polityka w kraju, nie po raz pierwszy zresztą, pozostawiła niezauważonym wydarzenie kulturalne na nie tak dalekich skądinąd kresach dawnej Rzeczypospolitej. Tym niemniej przybyła na jubileuszowe przedstawienie delegacja z Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie z konsulem generalnym Markiem Masiulanisem na czele, ambasador Republiki Czeskiej w Warszawie Jan Misiarz, wicehetman okręgu morawsko-śląskiego (odpowiednik polskiego wicewojewody) Zdzisław Wantuła,

naczelnik powiatu karwińskiego Karol Siwek (ci trzej panowie, reprezentujący czeskie instytucje, są Polakami). Na jubileusz przybyli także dyrektorzy zaprzyjaźnionych ze sceną czeskokieszyńską



„Na szkle malowane” 1976 r.



„Nasze miasto” 1999 r.

teatrów z Polski i z Republiki Czeskiej oraz aktorzy – ci, którzy rozstali się z tutejszym teatrem z powodu wieku i ci, którzy za miejsce realizacji swojej kariery obrali teatry w obu sąsiadujących ze sobą krajach.

Nie ulega wątpliwości, że jubileuszowa premiera „Dziadów” w adaptacji i reżyserii Karola Suszki, dyrektora Teatru, który posiada dwa zespoły aktorskie, polski i czeski, stała się wydarzeniem kulturalnym dla obu Cieszynów. Bo tak się składa, że w polskim Cieszynie stoi piękny secesyjny budynek teatru, który działa na zasadach impresariatu i tam, obok najbardziej znanych teatrów z całej Polski, prezentuje się także Scena Polska z Czeskiego Cieszyna.

Niewątpliwie najlepszą recenzją jubileuszowego przedstawienia były łzy wzruszenia u widzów. Jednocześnie być może to dobra prognoza dla przyszłości teatru, któremu, jak wielu innym, przyszło się borykać z problemami finansowymi i szczerzącą widownią. Nie jest rzeczą prostą utrzymać placówkę kulturalną w mieście, które liczy około 27 tys. mieszkańców, a Polacy stanowią tu 15,67% (według ostatniego spisu ludności z 1 marca br. jest nas 4 165). W tym miejscu trzeba jeszcze powiedzieć o tym, co stanowi o specyfice tego Teatru, a mianowicie, że de facto od pięćdziesięciu lat jest on teatrem objazdowym. Tylko niewielka część jego stałych widzów (to kolejny wyróżnik – widzowie mają wykupiony abonament roczny) zasiada w wygodnych, nowoczesnych fotelach odnowionej właśnie na rozpoczęcie bieżącego sezonu teatralnego sali Těšínského Divadla (tak brzmi po czesku jego oficjalna nazwa). Po każdej premierze zespół teatralny wraz z zapleczem technicznym wyrusza w teren do miejscowości skupiających największą liczbę Polaków, by w tamtejszych Domach Kultury czy też Domach Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego zaprezentować sześć razy w roku swoje przedstawienia. A i widz spoza Czeskiego Cieszyna, który, nabywając abonament, zdecydował się oglądać sztuki w teatrze macierzystym, nie musi się troszczyć o dojazd, bo ten ma zagwarantowany w postaci miejsca w teatralnym autobusie, który dojeżdża do każdej nawet najrnniejszej miejscowości Zaolzia. Czyż jakikolwiek inny teatr daje widzom takie warunki do obcowania ze sztuką?

Mimo to ilość stałych abonamentów w ciągu tych kilkudziesięciu lat działalności Teatru zmalała, ale złożyło się na to wiele przyczyn obiektywnych – naturalna asymilacja, rozproszenie Polaków żyjących niegdyś w dużych skupiskach, jak np. w górniczej Karwinie i okolicach, w Orłowej.

Powracając jeszcze na chwilę do uroczystości jubileuszowych, trzeba wspomnieć wydarzenia im towarzyszące, a mianowicie polsko-czeskie sympozjum naukowe, w którym wzięli udział teatrologzy z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Przedmiotem ich rozważań był teatr narodowy rozumiany nie tylko jako nazwa własna, ale również funkcja. I nie ulega wątpliwości, że Scena Polska Teatru Cieszyńskiego taką funkcję spełnia. Jubileuszowym obchodom towarzyszyła również wystawa fotograficzna. Fotografie ułożone chronologicznie – od powstania Sceny Polskiej po dzień dzisiejszy – pobudzały do wspomnień i refleksji, a jednocześnie pokazały, jak szeroki był repertuar zespołu w ciągu tych pięćdziesięciu lat i ilu aktorów w nim wystąpiło.

Jubileusz Sceny Polskiej to święto nie tylko ludzi z nią związanych zawodowo, ale przede wszystkim święto widzów. Ci najdłużej związani z teatrem, to znaczy posiadający abonamenty od lat pięćdziesięciu, otrzymali od dyrekcji Teatru abonament honorowy. Otrzymali je również nestorzy aktorstwa Sceny Polskiej.

Z okazji jubileuszu ukazała się także obszerna, bogato ilustrowana publikacja: „50 lat Sceny Polskiej. Kronika lat 1951-2001, czyli jacy byliśmy i jak nas widziano”, w której wydaniu finansowo partycypowało Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

50 lat temu, czyli historia

Scena Polska powstała 1 sierpnia 1951 roku jako drugi obok Sceny Czeskiej (1945) zespół Těšínského Divadla w Czeskim Cieszynie. Inicjatorami powstania tej placówki byli działacze Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji i artyści z Polski. Swoją działalność Scena Polska zainaugurowała 14 października premierą sztuki Aleksandra Maliszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj”, która odbyła się w sali hotelu Piast (utracone go przez PZKO w roku 1997). Organizacją zespołu zajęli się nieżyjący już Władysław Niedoba, instruktor Zarządu Głównego PZKO i animator Święta Gorolskiego w Jabłonkowie, które co roku od lat kilkudziesięciu przyciąga kilka tysięcy osób. Stworzenie zawodowego polskiego teatru nie było rzeczą trudną, bowiem na tych terenach od dawna funkcjonowało kilkadziesiąt teatrów amatorskich i właśnie spośród nich rekrutowali się pierwsi aktorzy Sceny Polskiej. Pierwszy zespół aktorski liczył 20 osób: Piotr Augustyniak, Janusz Bobek, Emilia Ruszówna-Bobek, Franek Chmiel, Stefania Dzikowa, Józef Gawlas, Marta Gogółka, Franciszka Kasprzakowa, Anna Kluzówna-Kaletka, Wanda Łysek, Jannina Buzek-Matuszczakowa, Franek Michalik, Helena Trzosiłówna-Rybicka, Witold Rybicki, Wanda Spinka, Maria Szymeczek, Rudolf Urbański.

Kierownikiem artystycznym Sceny Polskiej był Władysław Niedoba, dopiero w roku 1960 zastąpił go Franek Michalik, pierwszy stypendysta i absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Później funkcję tę pełnili Alojzy Nowak, Kazimierz Siedlaczek. Od roku 1979 Sceną Polską kierował Karol Suszka, a od roku 1988 z małą przerwą do dnia dzisiejszego prowadzi ją Rudolf Moliński.

Nie było rzeczą prostą wychować widza sceny zawodowej, bo wielokrotnie dawały o sobie znać przyzwyczajenia mieszkańców małych miejscowości, niezwykle przywiązanych do swojego, miej-



(EUWP) odpowiedzialnego na Europie Zachodnią oraz jego wybór do prezydium II Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy. W czasie II Zjazdu okazało się m.in., że współpraca Federacji ze strukturami Polonii światowej nie jest, niestety, możliwa, gdyż takie struktury faktycznie nie istnieją. Federacja będzie poprzez członkostwo w EUWP dążyć do utworzenia takich struktur.

Federacja starała się inicjować i przeprowadzać projekty integrujące organizacje członkowskie, których celem było budowanie pozytywnego obrazu Polski i Polaków w Danii. Wymienie tu może tylko te najbardziej spektakularne. We współpracy z Duńskim Instytutem Kultury w Szczecinie w maju 2000 r. zorganizowana została wystawa „Polacy w kulturze Danii”. Odbył się również pokaz filmu „Pan Tadeusz” oraz wieczór autorski mieszkającego w Danii polskiego poety Grzegorza Wróblewskiego. Obie te imprezy zorganizowane były we współpracy z Ambasadą RP w Kopenhadze. Dla polskich nauczycieli i samorządowców wspólnie z Towarzystwem Krzewienia Oświaty Polskiej w Danii przygotowaliśmy w tym roku trzy seminaria, które zostały sfinansowane przez Fundusz Demokracji przy duńskim MSZ.

Po atakach terrorystycznych na Nowy Jork i Waszyngton w dniu 11 września 2001 r., a szczególnie podczas zakończonej niedawno kampanii wyborczej w Danii, sprawa obecności cudzoziemców w tym kraju stała się tematem numer jeden. Debaty przybierała czasami niedopuszczalne, na skraj rasizmu, formy, które w tym kraju określa się słowem „udansk” – nie duńskie. Nie wiadomo, co stało się ze słynną duńską tolerancją, dzięki której blisko 60 lat temu, w październiku 1943 r., uratowano prawie wszystkich duńskich Żydów, wysyłając ich do Szwecji.

11 września pokazał po raz kolejny, że nic nie jest dane raz na zawsze; ani wolność, ani demokracja, ani bezpieczeństwo. Wartości tych należy zawsze bronić, zawsze o nie walczyć. Duńczycy i większość cudzoziemców mieszkających w tym kraju chcą w zasadzie tego samego – godnego życia i bezpieczeństwa. Kluczem do integracji w duńskim społec-

zeństwie jest bez wątpienia znajomość języka duńskiego. Poza tym uważam, że my, Polacy w Danii, jako grupa etniczna o największym chyba stopniu zintegrowania powinniśmy dzielić się naszymi doświadczeniami z innymi. Możemy to robić poprzez aktywne włączenie się do pracy w Radach Integracyjnych, które według prawa mogą powstać we wszystkich gminach Danii. Mówię to nie tylko jako przewodniczący Federacji, lecz także jako wiceprzewodniczący Rady Integracyjnej gminy Frederiksberg.

Staraliśmy się przez te dwa lata utrzy-

nie ambasadora Jana Góreckiego odbyła się wspólna narada Zarządu Federacji i kierownictwa Ambasady RP na temat naszej współpracy i koordynacji zadań.

Poprzez naszą działalność mieliśmy w Danii kontakty m.in. z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, Funduszem Demokracji MSZ-u, Ministerstwem Ochrony Środowiska, Duńskim Instytutem Kultury, Gminą Kopenhaga i Frederiksberg oraz wieloma innymi podległymi instytucjami.

Dotacje duńskiego MSZ są nieodzowne dla naszej działalności. Otrzymanie ich wiąże się jednak z dużymi problemami organizacyjnymi. Ministerstwo wymaga m.in. imiennych list wszystkich osób należących do organizacji członkowskich z dokładnymi adresami i datami urodzin. Wiele organizacji nie posiada takich informacji i stawia pytanie, czy ministerstwo ma podstawę prawną do żądania tych informacji oraz czy zbierając je nie łamiemy prawa ochrony danych osobowych. Chcąc otrzymać dotację, Federacja zmuszona jest, niestety, wymagać tych informacji i jak dotąd nie była w stanie przekonać ministerstwa, że powinno zadowolnić się oświadczeniami zarządów o ilości członków.

Równie nieodzowne dla Federacji są dotacje Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Tutaj współpraca rozwija się jak najlepiej. Oprócz współpracy z Zarządem Krajowym, mamy bardzo dobrą współpracę z Oddziałem „Wspólnoty” w Gorzowie Wielkopolskim oraz kontakty z oddziałami w Bielsku-Białej, Nowym Sączu i Opolu.

Poprzez członkostwo w Europejskiej Unii Wspólnot Europejskich mamy kontakty i rozwijamy współpracę z większością organizacji polonijnych w całej Europie i to nie tylko zachodniej, ale i w byłych krajach tzw. „bloku wschodniego”.

Nie będę ukrywał, że w naszej działalności napotykamy trudności. Nie wszystkie nasze przedsięwzięcia były udane i nie wszystkie dało się zrealizować. Główny problem stanowi brak środków finansowych na ich realizację. Przykładem mogą być tu projekty wydania reprintu „Pana Tadeusza” po duńsku oraz płyty CD z polskimi koledami również w języku duńskim. Uważamy, że te projekty byłyby doskonałą promocją Polski w Danii,



C. Szeweb (z lewej) i R. Śmigiel

mywać jak najściślejszy kontakt z organizacjami członkowskimi. Kilka razy w roku rozsyłaliśmy biuletyny informacyjne „Z życia Federacji”, do większości z Was dociera kwartalnik Federacji „Informator Polski”, strona internetowa Federacji www.federacja-polonia.dk cieszy się coraz większym zainteresowaniem internautów i to nie tylko z Danii czy Polski, ale i z wielu krajów na całym świecie. Dziennie jest ona odwiedzana przez ponad 30 osób.

Nasza współpraca z Ambasadą i Konsulatem RP w Kopenhadze rozwijała się wręcz wzorowo. Wspominałem już o wspólnie organizowanych imprezach kulturalnych. W styczniu br. na zaprosze-

szczególnie konieczną w przyszłym roku, kiedy Dania przewodniczyć będzie Unii Europejskiej.

Równy rok temu Federacja poniosła olbrzymią stratę. W wypadku samochodowym w USA zginął Tomek Byczyński, członek Zarządu Federacji, reprezentujący organizacje młodzieżowe. Wiele osób w naszej organizacji widziało w Tomku

człowieka, który mógłby przejąć stery i godnie nas zastąpić. Niestety, Tomek odszedł od nas na zawsze.

Zarząd Federacji zbierał się dwa razy do roku. Można by zapytać, dlaczego tak rzadko. Jest to cena demokracji i reprezentatywności. Względy czasowe i finansowe nie pozwalały nam na częstsze spotkania. Pamiętać należy, że większość

osób zasiadających w Zarządzie to ludzie aktywni zawodowo, zamieszkali w odległych zakątkach całej Danii, od Aalborga poprzez Haderslev po Rødby i Kopenhagę. Chciałbym z tego miejsca serdecznie podziękować członkom Zarządu za ich dotychczasową pracę dla dobra naszej polsko-duńskiej wspólnoty.

Roman Śmigieński

Uczta w Szkole

W sobotni wieczór 1 grudnia Szkołę Polską w Paryżu opawali Rzymianie. Na dziedzińcu dwóch roślących młodzieńców pograżyło się w cichej rozmowie. Jeden z nich uniósł swą elegancką togę, z marsem na czole ukazując również białe, ale jednak – współczesne adidasy. Bardzo widać raniły wysublimowane poczucie estetyki Winicjusza, skoro szukał pocieszenia u kolegi. Po chwili zapomniał jednak o tym kłopotcie, wkraczając do bogato udekorowanej sali, w której odbyć się miała „Uczta u Nerona”.

Od kilku lat w paryskiej Szkole Polskiej odbywają się spektakle i bale, związane ściśle z aktualnymi wydarzeniami kulturalnymi. Dyrektor Iwona Pugaczewicz wprowadziła zwyczaj wart naśladowania – z okazji kolejnych premier filmowych adaptacji wielkiej literatury polskiej uczniowie nie tylko omawiają dzieło literackie i poznają epokę na lekcjach, ale też uczą się i bawią przygotowaniem do imprezy, na którą zapraszają gości z dalekich stron i dorosłych przyjaciół Szkoły. Poprzednio były to bal romantyczny, zorganizowany z okazji premiery „Pana Tadeusza” i reymontowski „Wesele w Lipcach”, tegoroczne święto związane było, oczywiście, z wejściem na ekrany „Quo vadis” w reżyserii Jerzego Kawalerowicza. Przez minione dwa miesiące na lekcjach dominował Rzym i dzieło Sienkiewicza, trwały też przygotowania do kulminacyjnego wieczoru. Uczniowie, co też stało się już tra-

dycja Szkoły, przygotowali okolicznościową wystawę, zdobną korytarze budynku, trwały próby do spektaklu. Jedną z sal lekcyjnych przemieniono ostatniego dnia w salę tronową cesarza Nerona. Z okien szkolnych zniknęły purpurowe zasłony, z szaf – prześcieradła. Za to cesarski pałac tonął w zbytku – ściany obficie udekorowano draperiami i girlandami, wszędzie stały antyczne wazy i rzeźby, tron Nerona lśnił złotem, a stoły uginęły się od rzymskich przysmaków. Na środku sali pysznił się pieczony prosiak wprost z kuchni polskiej Ambasady, spragnionym zwiewne Rzymianki nalewały soki z dzbanka. Przybyli dostojni goście: Małżonka Ambasadora RP w Paryżu p. Agnieszka Tombińska, radca Ambasady min. Sławomir Czarlewski oraz konsul generalny RP min. Wojciech Sz. Kaczmarek. Obecne też były dwie nauczycielki, z Malty i ze Szwecji, biorące udział w uniijnym programie edukacyjnym, do którego aspiruje Polska Szkoła w Paryżu, grono pedagogiczne, tłumnie przybyli rodzice i uczniowie. Zgodnie z cesarskim rozporządzeniem wszyscy obecni panowie – i juniorzy z najniższego rzędu, i najwyżsi rangą – przyzobili swe głowy wieńcami laurowymi, po czym rozległy się słowa powitania: „Bądźcie pozdrowieni dostojni i czcigodni przybysze! W tę rzymską gwieździstą noc witamy wszystkich miłych gości na uczcie u Nerona!... Postarajmy się wszyscy przenieść w odległe czasy starożytnego Rzymu, zanurzyć się w tej szczególnej atmosferze wspaniałych uczt, rozkoszując się zapachem wonnych kadzideł, smakiem najłodszych owoców i more antiquo – starożytnym



Zamyśleni nad sentencją Seneki (pierwszy z lewej)

zwyczajem – podziwiając popisy poetów, filozofów, śpiewaków i aktorów. Quod felix, faustum, fortunatumque sit!”. Po czym Neron zwrócił się uprzejmie do Seneki, by umilił czas ucztowania swymi mądrymi sentencjami. Co też się stało, w wykonaniu Sebastiana Dudka, obecnego na uczcie w roli Seneki. Zebrani wysłuchali też strof Horacego, w którego wcielił się Maciek Fuksiński oraz obejrżeli krótkie inscenizacje oparte na fragmentach „Quo vadis”. W scenkach tych wystąpili: Kasia Zatorska, Kasia Guńka – Ligia, Łukasz Bogdański – Winicjusz, Wojtek Wiśniewski – Apostoł Piotr i Kasia Marchut – Miriam. Sekundowali im dzielnie Natalia Bielińska, Michał Kowalski, Michał Nasilowski,



Leszek Rączkiewicz i Aleksander Tombiński. Neron czyli Daniel Kozłowski z wysokości swego tronu rzucał spojrzenia akceptujące i zachęcał aktorów do pokazania całego ich kunsztu. Było trochę tremy, ale była to też świetna zabawa. A że szkoła paryska nosi imię wieszczki Mickiewicza, dyr. I. Pugacewicz zadbała o akcent słowiański. Wieczór bowiem rozpoczęli swym śpiewem goście z dalekiej Litwy – grupa podopiecznych Stowarzyszenia Polaków Litewskich im. Św. Zyty, którą przywiozła ich opiekunka, p. Teresa Bruzewicz. Młodzież z Paryża od paru już lat utrzymuje kontakty z kolegami z Litwy, zaprasza ich do siebie i odwiedza w Wilnie. Przy okazji tych spotkań organizuje też pomoc rzeczową, poznawszy podczas wizyt ich potrzeby, czyni honory domu, oprowadzając gości po zabytkach Paryża. Tego wieczoru wymianę prezentów poprzedziło ofiarowanie Iwonie Pugacewicz magicznej krajki, odpędzającej pogańskie duchy, co przyjęto z dużą dozą wesołości.

W trakcie uczy miał się też odbyć konkurs wiedzy o „Quo vadis” – ale tu ludzie Nerona stanęli okoniem, oznajmiając, że po tylu tygodniach nieustannej obecności tej lektury w ich życiu do zawodów nie staną. Pozostało więc zająć się pieczytym i rozmowami przy stole, co starsi Rzymianie i „cywile” czynili chętnie, patrząc, jak młodzi oddalają się do sali muzycznej, by oddać się płasom.

tekst i zdjęcia – Agnieszka Panecka



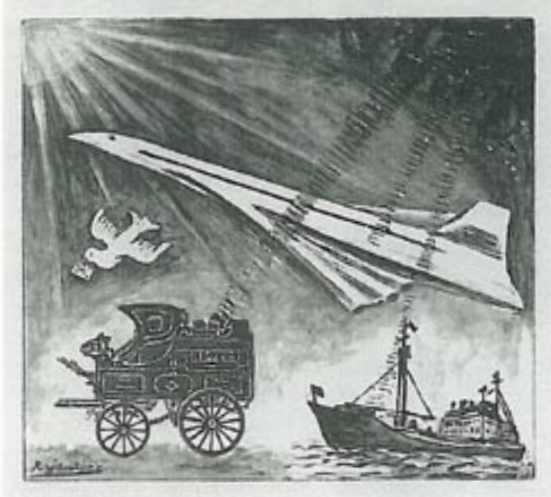
Patryk z klasy V studiuje ulubioną biologię na poziomie uniwersyteckim

Francuski grawer z polskim rodowodem

Schylony nad mikroskopem zdecydowanym ruchem ostrego rylca tworzy na stalowej płytce kolejne miniaturowe dzieło sztuki grawerskiej. W jego małej pracowni w IX dzielnicy Paryża powstają przeróżne prace, które zadziwiają precyzją i świadczą o wielkim talencie oraz dużej wyobraźni plastycznej autora.

Józef Rajewicz – artysta grawer, grafik, malarz i medalier, całe swoje życie związał ze sztuką rytowniczą. Pochodzi z Warszawy i po dzień dzisiejszy czuje się warszawiakiem. Tam też, po zakończeniu wojny, przez kilkanaście lat na ul.

Pięknej 43 prowadził własną pracownię artystyczno-grawerską, świadcząc przeróżne usługi w zakresie sztuki użytkowej. W latach sześćdziesiątych przybył do Francji, wiążąc z nią dalsze swoje losy. Pomimo szalonej konkurencji, jaką stwarza Paryż dla artystów, jego osiągnięcia są imponują-



ce. Niestety, o swoich sukcesach nie lubi rozmawiać. A jest o czym... Między innymi po kilku latach pobytu w Paryżu zaczął projektować i grawerować znaczki dla poczty francuskiej, która również wielokrotnie organizowała wystawy jego prac. Wykonał także kilka znaczków pocztowych dla Andory. W dziedzinie medalierstwa również wyraźnie zaznaczył swoją obecność nad Sekwaną, a dowodem może być wygrany konkurs,

ogłoszony przez Paryską Mennicę, na medal Jean Chieze oraz szereg innych prac projektowo-rytowniczych, wykonanych na zlecenie prestiżowych organizacji i instytucji francuskich. Brał wielokrotnie udział jako gość honorowy w różnego rodzaju wystawach związanych z charakterem jego pracy. Jest czynnym grafikiem, ilustratorem, a nade wszystko artystą grawerem. Niestety, dziś, kiedy komputery zastąpiły rękę rytownika, tylko nieliczni potrafią docenić unikalną wartość artystyczną dzieł tworzonych przez Józefa



MARSEILLE

*J. Rajewicz
acini prae
1983 Paris*

Rajewicza. Mistrz nie zdradził tradycyjnych metod, nie zamienił ryłca na komputerowy program. Pozostał wierny starej szkole grawerskiej, której korzeni, w jego przypadku, należy szukać w przedwojennej Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a doświadczenia w setkach prac wykonanych w ostatnim półwieczu. A przecież, jak mawiał Le Corbusier: „To, co pozostaje z dzieł ludzkich, bynajmniej nie należy do przedmiotów, które służą, ale do kategorii tych zjawisk, które wrzuszają!”.

Zbigniew A. Judycki

Polscy malarze w Gruzji

W listopadzie 2001 r. w Narodowej Galerii Gruzji odbyła się wystawa prac polskich malarzy zamieszkałych w Gruzji. Jest to największa w historii wystawa retrospektywna XIX i XX-wiecznego malarstwa polskiego na Kaukazie.

W najbardziej reprezentacyjnej galerii sztuki w Tbilisi została zaprezentowana twórczość 30 malarzy, grafików i autorów gobelinów. Najstarszy z malarzy, Ilija Zańkowski, urodził się w 1832 r., najmłodsza Tea Toidze-Wojtaszek w 1978 r.

Otwarcie wystawy nastąpiło 12 listopada, w dniu przyjazdu do Gruzji prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. Uroczystości otworzyła pani Jolanta Kwaśniewska, która ciepło powitała malarzy oraz Polonię gruzińską.

Wystawa zorganizowana została przez Ambasadę RP w Tbilisi oraz Galerię Narodową pod patronatem Ministerstwa Kultury Gruzji. W pracach przygotowawczych z wielkim zaangażowaniem uczestniczył charge d'affaires Ambasady RP Marek Martinek i Małgorzata Martinek, którzy od pierwszych dni pobytu w Tbilisi zainteresowali się malarstwem i losem polskich artystów. Dyrektorem artystycznym przedsięwzięcia została pani prof. Akademii Sztuk Pięknych w Tbilisi, zasłużona malarka Gruzji, Henryka Justyńska, która wraz z dyrektorem Galerii Narodowej starannie i z wielkim znawstwem wybrała prace.



Wzięcie obrazu od „Polonii” p. J. Kwaśniewskiej

Dorobek kulturalny Polaków na Kaukazie jest bardzo duży. Polacy brali udział w powstaniu Akademii Sztuk Pięknych, a polscy malarze i rzeźbiarze, jak: J. Zańkowski, W. Stachowski, M. Sklifasowski, A. Międzybłocki i F. Chodorowicz wystawiali swoje prace na organizowanych tu wystawach.

W lewym, górnym skrzydle Galerii zostały przedstawione obrazy wymienionych wyżej autorów oraz innych Polaków, należące już do klasyki malarstwa. Pokazane były prace Henryka Hryniewskiego, Jana Pajewskiego, Zygmunta Waliszewskiego, Cyryla Zdaniewicza, Borysa Romanowskiego, Mikołaja Wadbołskiego, Tamary Kandelaki-Frycz, Tamary Sikorskiej, Stanisława Hornopopławskiego, Wiktora Ostrowskiego.

„Dzisiaj potomkowie Polaków zesłanych do Gruzji, często kontynuując rodzinne tradycje, zapisują nowe strony w historii gruzińskiego malarstwa” – pisze Henryka Justyńska w wydany przy pomocy Ambasady RP katalogu wystawy.

Większość współczesnych malarzy polskiego pochodzenia należy dziś do Związku Kulturalno-Oświatowego Polaków w Gruzji „Polonia”, który działa od siedmiu lat i ma w swoim dorobku kilka wystaw. Prawie każdy działacz polskiej kultury, przyjeżdżający do Gruzji, gości w Związku, kontynuując tym samym tradycję kontaktów gruzińskich Polaków i dalekich rodaków z pramacierzy. W październiku 2001 r., będąc na festiwalu filmów w Tbilisi, zorganizowanym przez znaną reżyserkę Ketii Dolidze z aktywnym



K. Zanussi z aktywnym Związku „Polonia”



Związku „Polonia” spotkał się w domu prezesa Związku, prof. Marii Filiny, Krzysztof Zanussi.

W opisywanej wystawie udział wzięło szesnastu współczesnych malarzy. Wśród nich zasłużeńi malarze Gruzji: Henryka Justyńska; Aleksiej Bałabujew-Czapowski; Helena Młokosiewicz-Tulaszili; rodzina Dąbrowskich-Skrzynnikowych – matka Nadieżda, córka Nelli i synowie Jurij i Borys; znani malarze Helena Rodkiewicz i jej synowie Dymitr Cuchiridze i Konstanty Cuchiridze; ojciec Stanisław Rodkiewicz oraz młodsze pokolenie artystów – Aksan Zdaniewicz, Karaman Kutateladze (Zdaniewicz), Inna Chudzikowa-Sobańska, Aleksander Słowiński,

Michał Demczyński, Angelina Gogoładze (Żółkiewska), Tea Toidze-Wojtaszek.

Wystawa zasłużyła na wysoką ocenę licznych zwiedzających oraz prasy gruzińskiej – świadczy o tym chociażby fakt, że została ona dwa razy przedłużona o kilka dni. We wprowadzeniu do katalogu charge d'affaires Ambasady RP w Tbilisi, Marek Martinek, pisze: „Mam nadzieję, że wystawa przybliży Państwu polskich artystów, tworzących pod niebem Gruzji”.

Miejmy nadzieję, że uda się zorganizować ich wystawę również pod polskim niebem.

Maria Filina

Obchody Święta Niepodległości i 10-lecia Średniej Szkoły Polskiej w Rydze

9 listopada br. w Rydze odbyła się wspólna uroczystość z okazji Święta Niepodległości RP oraz 10. rocznicy utworzenia ryskiej Średniej Szkoły Polskiej im. Ity Kozakiewicz, zorganizowana przez Ambasadę RP w Rydze, władze szkoły i Związek Polaków na Łotwie. W uroczystości, obok najwyższych władz RL na czele z premierem Andrisem Berzinsiem, władz kościelnych ze zwierzchnikiem Kościoła rzymskokatolickiego na Łotwie ks. kard. Janisem Pujatsem, przedstawiciele świata nauki i kultury oraz licznie zgromadzonych środowisk miejscowych Polaków, uczestniczyli również goście z polskiego MSZ i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Spotkanie to, w intencji organizatorów, miało posłużyć integracji społeczności polskiej na Łotwie, przypomnieniu tradycji i roli Polaków w życiu społecznym państwa łotewskiego, a zwłaszcza odbudowanej po uzyskaniu przez Łotwę niepodległości polskiej oświaty oraz podkreśleniu więzi łączących oba narody.

Symbolicznym elementem obchodów stało się przywołanie pamięci patronki szkoły Ity Kozakiewicz – tragicznie zmarłej w 1990 roku – inicjatorce odbudowy polskiego ruchu narodowego i oświatowego na Łotwie, liderki łotewskiego ruchu niepodległościowego, będącej autorytetem moralnym zarówno dla Łotysz, jak i Polaków. Do osoby Ity Kozakiewicz i symbolizowanych przez nią związków między Polską a Łotwą nawiązał w swoim przemówieniu Premier RL, podkreślając równocześnie wspólnotę obecnych celów politycznych oraz poparcie udzielane Łotwie przez Polskę w ich realizacji (tekst przemówienia premiera Łotwy zamieszczamy poniżej).

W podobnym duchu brzmiało przesłanie prezydenta RL, Vairy Vike-Freibergi, wygłoszone w jej imieniu przez doradcę ds. narodowościowych. Według słów Pani Prezydent: „Ita Kozakiewicz stanowi dla wszystkich przykład możliwości pogodzenia patriotyzmu wobec swej ojczyzny – Łotwy z pamięcią o kraju swego pochodzenia, tradycji i kultury – Polsce”.

Słowa „Polska moja macierzą, Łotwa moją ojczyzną” wypisane zostały po obu stronach ufundowanego przez sponsorów sztandaru szkoły, który premier A. Berzins wręczył pocztowi sztandarowemu. Sztandar poświęcił kard. J. Pujats.

Doniosłym momentem uroczystości stało się wręczenie przez Ambasadora RP w Rydze, Tadeusza Fiszbacha, pani Ricie Kozakiewicz, matce Ity, Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Zasługi RP, przyznanego pośmiertnie Icie Kozakiewicz przez Prezydenta RP. Prezydent Aleksander Kwaśniewski przyznał to wysokie odznaczenie w uznaniu wybitnych zasług w integrowaniu środowiska polonijnego w Republice Łotewskiej. Z kolei grupa łotewskich nauczycieli szkół polskich na Łotwie uhonorowana została odznaczeniami resortowymi Ministerstwa Edukacji Narodowej RP.

Uroczystości zakończyło okolicznościowe przyjęcie wydane przez Ambasadora RP, w którym uczestniczyło ponad 300 osób. (JW)

Przemówienie premiera Łotwy Andrisa Berzinsa

Wasza Ekscelencjo, Panie Ambasadzie!

Wielce Szanowni przedstawiciele Związku Polaków!

Nauczyciele i uczniowie Polskiej Szkoły Podstawowej i całej reszty szkół polskich na Łotwie!

Naród polski i naród łotewski w ubiegłym, XX wieku, miały podobną historię. Na początku stulecia nie mieliśmy własnych państw i podczas pierwszej wojny światowej nasi żołnierze musieli walczyć z wojskami obcych państw. Jednak po tej wojnie Polacy w walkach wyzwolńczych przywrócili niepodległość swego państwa, zaś Łotysze utworzyli własne państwo narodowe. Symboliczne jest to, że traktat pokojowy z sowiecką Rosją, finalizujący walki wyzwolńczy, został podpisany w Rydze, w Domu Czarnogłowych. Dziś chciałbym potwierdzić, że Łotwa nigdy nie zapominała pomocy udzielonej przez Polskę podczas naszych walk wyzwolńczych.

W wyniku porozumienia dwóch przestępczych reżimów prawie jednocześnie oba nasze państwa utraciły niepodległość i zarówno Łotysze, jak i Polacy zostali poddani represjom ze strony socjalistów narodowych i komunistów.

Mieszkańcy Łotwy nigdy nie zapomną, że naród polski wraz z jego najwybitniejszym przedstawicielem Janem Pawłem II, stanął na czele narodów Europy Wschodniej w walce o wyzwolenie się z totalitaryzmu.

Dziś nasze narody i państwa łączy jeden wspólny cel – po tragicznych perypetiach ubiegłego wieku – zajęcie swego pewnego i bezpiecznego miejsca w przyszłościowej Europie. Łotwa bardzo wysoko ceni udzielane przez Polskę poparcie dla akcesji Łotwy do NATO. Poparcie to jednoznacznie potwierdził podczas wizyty w Rydze w maju br. prezydent RP Aleksander Kwaśniewski oraz podczas wizyty naszej Pani Prezydent w Warszawie w tym tygodniu.



Łotwę i Polskę ściśle łączy jeszcze jedno, a mianowicie: wy Polacy już od stuleci, a szczególnie w Łatgali, mieszkacie obok Łotysz. Wielu Łotysz ma bliższych lub dalszych krewnych – Polaków. Zawsze mówiłem, że wielokulturowość jest bogactwem Łotwy. Właśnie dlatego łotewskie państwo, kontynuując tradycje z okresu międzywojennego, popiera działalność mniejszości narodowych w zakresie oświaty, kultury, zachowania i kultywowania własnego języka. Założona w 1991 roku Polska Szkoła Średnia im. Iły Kozakiewicz była jedną z pierwszych szkół mniejszości narodowych na Łotwie. Dobrze pamiętam ten czas, gdy powstawała szkoła i wydaje się, że to było tak niedawno. Jednak nauka w tej szkole odbywa się już od 10 lat i w tym czasie szkoła zdobyła szacunek i autorytet oraz uzyskała poważne osiągnięcia na różnych olimpiadach przedmiotowych i różnych konkursach. Jestem zadowolony, że obecnie na Łotwie już działa 7 szkół polskich, że w dniu 11 listopada zostanie położony pierwszy kamień na budowie Szkoły Polskiej w Krasławiu. Środki na budowę tej szkoły zostały przydzielone przez rząd Polski.

Dziś w dniu święta Niepodległości Polski składam najlepsze życzenia 60 tysiącom zamieszkającym na Łotwie Polakom. W charakterze prezentu dla szkoły chciałbym wręczyć album fotograficzny o symbolicznej nazwie „Łotwa, ziemia, naród, państwo”. Jestem przekonany, że zarówno my, Łotysze, jak i łotewscy Polacy, kochamy ją jednakowo mocno.

Budowa polskiej szkoły w Krasławiu

11 listopada br. dokonano uroczystego poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod rozbudowywaną z funduszy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Polską Szkołę Podstawową w Kraslawi (Krasławiu). Wmurowania kamienia węgielnego dokonali: w imieniu „Wspólnoty Polskiej” p. profesor Zbigniew Woźniak, wiceprzewodniczący Rady Krajowej Stowarzyszenia, a w imieniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Mieczysław Sokołowski z Departamentu Konsularnego i Polonii. W uroczystościach wzięli udział: zastępca burmistrza Kraslawi, dyrektor miejscowego kuratorium oświaty, grono pedagogiczne szkoły, rodzice, uczniowie i miejscowa społeczność polska. Obecni byli przedstawiciele łotewskiej prasy i TV z Daugavpils.

Uroczystości poprzedzone były Mszą świętą odprawioną przez księdza Józefa

Łapkowskiego w historycznym, ufundowanym przez rodzinę Platerów, polskim kościele w Krasławiu. Ks. J. Łapkowski dokonał również poświęcenia kamienia węgielnego.

Wykonawca robót budowlanych zapewnił, że prace zakończą się zgodnie z terminem – przed rozpoczęciem kolejnego roku szkolnego, w dniu 1 września 2002 roku.

Zgodnie z opiniami miejscowych władz i dyrekcji szkoły przewidziany do oddania w przyszłym roku budynek Polskiej Szkoły Podstawowej stanowić będzie najnowocześniejszą placówkę oświatową w rejonie krasławskim. Dzięki temu szkoła będzie mogła znacznie zwiększyć liczbę uczniów, stanowiąc centrum kultury i oświaty polskiej w regionie.

Rozbudowa Polskiej Szkoły Podstawowej w Krasławiu jest największą inwestycją

oświatową „Wspólnoty Polskiej” na Łotwie, a jej całkowity koszt szacowany jest na ok. 3,5 mln złotych.

Na uwagę zasługuje podkreślana w licznych wystąpieniach przychylność miejscowych władz oraz ogromne zaangażowanie i poświęcenie dyrektora szkoły, p. Reginy Muraszki, a także miejscowych działaczy polonijnych oraz nauczycieli z Polski, dzięki którym Polska Szkoła Podstawowa w Krasławiu mogła przetrwać dramatyczne warunki lokalowe i rokrocznie zwiększać liczbę uczniów.

Po uroczystościach szkolnych, z okazji Narodowego Święta Niepodległości, ks. Józef Łapkowski, poprowadził na miejscowym cmentarzu, w obecności wszystkich uczestników, modlitwę przed grobowcem poległych w Kampanii Łatgalskiej 1920 roku polskich legionistów.

Inflanty, Inflanty...

„Inflanty zawsze wydawały mi się zbyt bajkowe, by marzyć o ich poznaniu. Nie mieściły się w atlasach gęsto poprzecinanych granicami państw. Należały do przeszłości”.

(M. Zagaricznyk, Krajobrazy i portrety)

Na terenie dawnych Polskich Inflant, określanych współcześnie w terminologii łotewskiej Łatgalia, po latach zaczęła odradzać się polska grupa narodowościowa. Obszar ten obfituje w liczne pamiątki z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Są to przede wszystkim zabytki architektury sepulkralnej, kościoły polskiej fundacji, a także pozostałości dworskiej zabudowy. Często stosowane nazewnictwo o polskiej proveniencji sprawia, że nazwy miejscowości (toponimika) oraz rzek i jezior (hydronimika) mogą być czytelne dla podróżnika z odległej Polski.

Kiedyś Inflanty Polskie, a dziś współczesna Łatgalia, to chyba najbardziej modelowy przykład wielokulturowego pogranicza. Osady ruskich starowierów współistnieją z wioskami łatgalskich Bałtów, Białorusinów czy prawosławnych Rosjan. Zasiadła tam ludność żyje w rytmie, który wyznaczany jest następującymi po sobie porami roku. Od pokoleń trwale związana z miejscem swe-

go zamieszkania sprawia wrażenie, że oparła się zmianom, a obszar, na którym żyje, nie utracił pierwotnego charakteru. W istocie jest inaczej. Przede wszystkim brak jest licznie dawniej zamieszkującej te tereny ludności żydowskiej, która nadawała niepowtarzalny klimat kresom Rzeczypospolitej, a zginęła w czasie ostatniej wojny. Represje, które wraz z zaanektowaniem Łotwy przez Związek Sowiecki stosowane były wobec ludności polskiej oraz silny proces rusyfikacji, doprowadziły w znacznym stopniu do jej wynarodowienia. Dopiero po odzyskaniu przez Łotwę niepodległości zaistniały warunki, by wśród ludności polskiej zaczęła odradzać się świadomość wspólnego pochodzenia oraz potrzeba organizowania się i uczestnictwa w środowiskowym życiu społeczno-kulturalnym. W kraju zaczęły działać terenowe oddziały Związku Polaków na Łotwie i stopniowo zaczęto organizować polskie szkolnictwo.

Duże skupiska ludności polskiej znajdują się w Rydze i Dyneburgu (ob. Daugavpils). Jednakże rodaków naszych spotkać można także w znacznie mniejszych ośrodkach, które wydawałoby się, mało związane są z Polską. Przedstawiciele polskiej diaspory zamieszkują takie miasteczka, jak Kieś (łot. Cesis) czy Bowsk (łot. Bauska). Chociaż naszych rodaków znaleźć można we wszystkich rejonach Łotwy, to jednak obszarem, gdzie Polacy i ludność polskiego pochodzenia są najliczniej reprezento-



wani, niezmiennie pozostają Inflanty i przylegające do nich pogranicze semigalskie. Bardzo łatwo przekonać się o tym można, zwiedzając wiejskie cmentarzyki, gdzie płyty nagrobkowe pokryte są polskimi inskrypcjami. Świadczą o tym również zapisy w księgach parafialnych na plebaniach katolickich. Bywa, że w czasie nabożeństw, choć odprawianych po łotewsku czy po rosyjsku, można usłyszeć polskie pieśni religijne. Śpiewane są tradycyjnie ze starych polskich książeczek do nabożeństwa, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Współcześni mieszkańcy pogranicza w niewielkim procencie należą do polskiej mniejszości narodowej, a jeszcze mniejszy ich odsetek mówi po polsku. Ci, którzy w potocznej mowie używają języka polskiego, posługują się także rosyjskim, silnie zabarwionym białorusizmatami. Jest to wynik życia na pograniczu, które przez swój wielo-



Posiń - organizatorzy „Polskich Dni” w czasie przerwy

lot. P. Ładykowski

wieczne pogranicze. Podobnie jak w innych tego typu miejscach, w Posiniu splatają się różne tradycje np. etniczne, narodowe czy religijne, tworząc świat odmienny od jednobarwnej homogeniczności. Jednakże skutki ponad półwiecznej sowiezizacji i tu odcisnęły swe piętno unifikacji na ludziach i krajobrazie, co sprawiło, że rzeczywistość nabrała kolorytu szarości.

Pięć lat temu w sennym życiu Posinia nastąpiło ożywienie. Dzięki inicjatywie prezesa posińskiego oddziału Związku Polaków na Łotwie, pana Edwarda Duksty, ożyła pamięć przeszłości. Ta jedna z najmniejszych polskich placówek Związku zainicjowała coroczne spotkania delegatów niemal wszystkich oddziałów polskiej organizacji na Łotwie. Do tego jednego dnia w roku, zwanego Polskim Dniem w Posiniu, miejscowi Polacy, a także prawie wszyscy mieszkańcy tego niewielkiego pogranicza szykują się szczególnie starannie. Przygotowania trwają kilka miesięcy, a zaangażowani są w nie wszyscy, którym bliska jest polskość, czy też wyznanie katolickie. W 1999 r. i 2000r. pomagali organizatorom w robieniu dekoracji także studenci z naszej grupy badawczej.

Szczególną rolę w organizowaniu tych spotkań pełni Kościół, który, tak jak polska świadomość narodowa, po latach zaczął odradzać się na nowo. Renesans polskości i katolicyzmu w Łatgalii przejawia się w pewnego rodza-



Sztab Rydza-Smigłego w Dyneburgu

lot. A. Panecka

narodowy charakter silnie wpływa na zmiany wśród polskiej diaspory.

Od blisko dwóch lat mam możliwość obserwowania życia polskiej społeczności w Inflantach i Semigalii, w związku z terenowymi badaniami etnograficznymi, prowadzonymi przez studentów Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego z moim udziałem i pod moim kierownictwem. W 1999 r. podczas pilotażowego badania, głównie na północnych i południowych terenach Łotwy, zebraliśmy materiał wskazujący na potrzebę przeprowadzenia szerszych badań również we wschodniej części Łotwy. W wyborze tego interesującego z punktu widzenia badań etnograficznych obszaru pomogli nam Polacy z Rzeżycy (lot. Rezekne) oraz Lucyna (lot. Ludza). W następnym roku dotarliśmy do zagubionych na inflanckim pograniczu osad, gdzie część mieszkańców żyje polskością. Jedną z osad jest Posiń (lot. Pasiene), położony malowniczo nad rzeką Siną w powiecie lucyńskim. Stąd już tylko przysłowiowy krok do rogatek Rosji. Od XVIII wieku góruje nad okolicą barokowy biały kościół o dwóch wieżach, widocznych z oddali niczym latarnia morską, wyznaczający od-



Lucyn - spotkanie z miejscowymi Polakami

lot. P. Ładykowski



Pomnik legionistów na cmentarzu w Krasławiu

fol. A. Panecka

ju symbiozie, a wielowiekowe wzajemne relacje, dotychczas ze strachem skrywane, mogą ujawniać się swobodnie. Gdy, jak przed laty, kazanie w kościele głoszone jest w języku polskim, a na zakończenie liturgii rozbrzmiewa spontanicznie śpiewane „Boże coś Polskę”, można odnieść wrażenie, że czas zatoczył koło i świat pierwszej Rzeczypospolitej na chwilę ożył. Dzięki inicjatywie miejscowych posińskich Polaków przeprowadzona została wśród diaspory tzw. „Posiniaków w Ameryce” zbiórka

pieniędzy na remont kościoła świętego Dominika w Posiniu. Umożliwiło to wykonanie pokrycia dachowego kościoła.

Obchody Polskiego Dnia, w których mieliśmy okazję uczestniczyć, odbywały się w serdecznej atmosferze. Spotkanie znajomych i przyjaciół, mieszkających w odległych miejscowościach, sprawiło uczestnikom bardzo dużo radości. Ulice Posinia w tym dniu tętniły życiem i rozbrzmiewały polską mową. Zgodnie z programem, po nabożeństwie uczestnicy spotkania przewiezieni zostali autokarami do odległego o kilkanaście kilometrów miasteczka Zilupie (Nowy Posiń). Tam w miejscowej szkole zaproszeni zostali na śniadanie, po którym odbyło się przedstawienie. Występy polskich zespołów artystycznych, pochodzących z wielu miast i miasteczek łotewskich, nagradzane były żywiołowymi oklaskami. Po zakończeniu przedstawienia salę spełniającą rolę widowni i sceny zamieniono na salę biesiadną z suto zastawionymi stołami. Pierwszy toast na przyjęciu wzniosła prezes Związku Polaków na Łotwie, pani Wanda Krukowska, pan Romuald Raginis przygrywał na akordeonie do wspólnego śpiewu, a następnie do tańców. Wesola zabawa przerwana została koniecznością powrotu. Wszyscy, żegnając się serdecznie, obiecywali sobie, że spotkają się ponownie za rok.

Organizowany corocznie Polski Dzień w Posiniu to świetna okazja do lepszego poznania się polskiej społeczności, zbliżenia, wymiany poglądów, myśli. Po latach tkwienia w anonimowości, bez szans na publiczne okazywanie swego polskiego pochodzenia, spotkania w Posiniu spełniają rolę integrującą Polaków i osób pochodzenia polskiego. Jesienią 2001r. odbyło się szczególnie uroczyste spotkanie z okazji przypadającej piątej rocznicy organizowania tej ciekawej imprezy. Nasuwa się przy tym myśl, że warto byłoby tę świetną formułę spotkań posińskich wzbogacić o punkt programu, w którym znalazłoby się miejsce na rzeczową dyskusję zgromadzonych delegatów na tematy związane ze sprawami polskiej mniejszości narodowej na Łotwie. By poza miłymi wspomnieniami pozostał głębszy ślad tych spotkań, by dorobek polskiej społeczności na Łotwie stale się wzbogacał.

Paweł Ładykowski



W kościele w Krasławiu

fol. A. Panecka



Krzyż na miejscu cmentarza żołnierzy Rydza-Śmigłego w Daugavpils (stan z 1994 r.)

fol. A. Panecka



Musimy poczuć związek wszystkich Polaków

rozmowa z przewodniczącym Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, posłem Romanem Giertychem

Panie Przewodniczący, czy ma Pan wizję pracy Komisji, czym zajmie się ona przede wszystkim? Jakże były Pana pierwsze decyzje po ukonstytuowaniu się prezydium Komisji i objęcia funkcji przewodniczącego?

Pierwszą decyzją było rozesłanie do wszystkich organizacji polonijnych projektu ustawy, która została opracowana jeszcze w poprzednim parlamencie, ale nie weszła pod obrady. Mam na myśli ustawę o obywatelstwie. Wysłałem ją z prośbą o opinię i ewentualne propozycje zmian. W ustawie są różne zapisy, dotyczące na przykład podwójnego obywatelstwa, które budzą ogromne zainteresowanie, ale także ogromne nadzieje wśród Polonii i dlatego tą kwestią chciałbym się zająć przede wszystkim. Myślę, że w tej sprawie znajdziemy poparcie ponad klubowymi podziałami. Chciałbym bowiem, by sprawy Polonii nie były rozgrywane na bazie różnych politycznych układów, lecz by była to sprawa ogólnonarodowa, w której wszystkie kluby parlamentarne mówią jednym głosem.

Wspomniał Pan o ustawie o obywatelstwie, nad którą pracował poprzedni parlament. Obok niej omawiano także Kartę Polaka. Czy do tej inicjatywy także wróćcie?

Tak, bo jest wyraźne zapotrzebowanie ze strony środowisk polskich na Białorusi, Ukrainie, Litwie i w Rosji, aby do tej propozycji wrócić, tak, by dawała ona różne możliwości Polakom mieszkającym na Wschodzie i na dawnych Kresach Rzeczypospolitej. Myślę, że trzeba zrobić wszystko, by mieszkający tam rodacy mogli skorzystać z możliwości, jakie stwarza Karta Polaka, bowiem zawarte w niej zapisy są podtrzymania. Problem tylko w tym, czy zrobimy to w formie ustawy nowej czy też będzie to zapisane w innych ustawach. O tym zdecyduje wola Komisji. Chciałbym jednak podkreślić, że zrobimy wszystko, by te korzystne zapisy dla Polaków znalazły w Sejmie poparcie i stały się obowiązującym prawem.

Podczas ostatniego Zjazdu Polonii i Polaków wiosną tego roku niektóre środowiska zachodnioeuropejskie i amerykańskie mówiły o tym, że w ostatnich latach w Polsce poświęcano uwagę przede wszystkim sprawom Polaków na Wschodzie. Oczywiście wszyscy rozumieją, że ich potrzeby są ogromne i pomoc jest im bardziej potrzebna niż innym

środowiskom. Czy zatem nadal Pan i Komisja będziecie zajmować się głównie problemami Polaków na Wschodzie?

Myślę, że sprawa Polaków na Wschodzie jest najważniejsza z punktu widzenia potrzeb, które występują w tamtych środowiskach. Mogę zapewnić, że będzie ona priorytetem w mojej pracy. Nie można jednak pomijać faktu, że środowiska polskie na całym świecie, a szczególnie w Ameryce Północnej, mogą stanowić oparcie dla inicjatyw i działań zarówno na rzecz kraju, jak Polaków na Wschodzie. Są to środowiska bardzo prężne i myślę tu przede wszystkim o 10 milionach Polaków czy też osób polskiego pochodzenia, mieszkających w Stanach Zjednoczonych. Mam także nadzieję, że owocnie będą się rozwijały nasze kontakty z Kongresem Polonii Amerykańskiej i prezesem Moskalem, jak również z Polonią południowoamerykańską i prezesem Kobylarskim. Nie wątpię, że ta współpraca zaowocuje wieloma inicjatywami ogólnopolonijnymi, które przyczynią się do integracji środowisk polskich i polonijnych na całym świecie.

Czy tą najbardziej w tej chwili Polsce potrzebną inicjatywą jest na przykład poparcie naszych dążeń do Unii Europejskiej?

Myślę, że najbardziej potrzebna jest Polonii integracja. Jeśli mówimy o krajach Unii Europejskiej, to są to bardzo poważne problemy oczywiście, ale najważniejszym zadaniem, które chciałbym przed Komisją postawić, i w tym kontekście również przed środowiskami polonijnymi, to jest uzyskanie dla Polonii niemieckiego statusu mniejszości narodowej, którego nadal nie ma, mimo iż przewidywał to traktat polsko-niemiecki. Chciałbym więc doprowadzić do sytuacji, w której trzymilionowa mniejszość polska znalazłaby uznanie w świetle niemieckiego, federalnego prawa. Z tym bowiem związany jest cały szereg praw w statusie tej Polonii. Będziemy także starali się poruszać te kwestie w rozmowach z MSZ, aby znalazły one oddźwięk także w działaniach polskiej dyplomacji.

Panie Przewodniczący, proszę powiedzieć kilka słów o sobie, o swoich zainteresowaniach i kontaktach z Polonią? Jest Pan posłem z ramienia Ligi Polskich Rodzin, przewodniczącym Komisji, prawnikiem z wykształcenia, człowiekiem młodym...

Tak, ale kontakty z Polonią mam od dawna, także poprzez kontakty rodzinne. Moja rodzina miała, by tak rzec, duży polonijny epizod. Dziadek po wojnie osiedlił się w Londynie, gdzie zmarł w 1992 roku. Mój ojciec wrócił do kraju dopiero po skończeniu studiów w Anglii i Kanadzie w latach sześćdziesiątych. Większość mojej rodziny – rodzeństwo mego ojca, a było ich sześć – pozostała w krajach Europy Zachodniej. Znam ich problemy bardzo dobrze. Mam dwudziestu kilku kuzynów – Polonusów, z których część wróciła do Polski. Mam sporo kontaktów i niezłą wiedzę na ten temat.

Panie Przewodniczący, jakie środowiska polonijne chciałby Pan odwiedzić jako pierwsze, co zobaczyć, by wzbogacić swoją wiedzę o naszych rodakach żyjących poza krajem?

Nie wiem, dokąd pojadę, ale wiem, dokąd chciałbym. Na pewno chciałbym pojechać do Polaków na Białorusi, potem do Polaków na Litwie. O tym jednak, dokąd pojadą przedstawiciele Komisji, decyduje prezydium Sejmu i potrzeby różnych środowisk.

Dziękując Panu za tę pierwszą, mam nadzieję – nie ostatnią, rozmowę, serdecznie proszę o kilka słów do naszych rodaków.

Chciałbym podkreślić rzecz jedną – że naród polski mieszka nie tylko między Odrą a Bugiem, ale i na całym świecie, i musimy poczuć ten związek, nas wszystkich Polaków. Musimy poczuć dlatego, że ten związek i ta łączność da nam siłę jako jednemu z najliczniejszych narodów, jeśli nie w świecie, to z pewnością w Europie. Ten związek, a także pielęgnowanie wartości, kultury, cywilizacji, wiary pozwoli nam na to, abyśmy osiągnęli różne cele i abyśmy potrafili również w środowiskach na całym świecie, tam gdzie jesteśmy mniejszością, przekonywać tę większość, że warto jest poznawać kulturę polską, warto interesować się historią Polski, warto znać nasze osiągnięcia naukowe, cywilizacyjne, by to, co było wielkie w naszej przeszłości, tradycji, kulturze i historii, oddziaływało współcześnie na cały świat.

Dziękuję bardzo za rozmowę

rozmawiała Bogna Kaniewska

Patronat Senatu nad Polonią będzie kontynuowany

rozmowa z senatorem Tadeuszem Rzemykowskim

- przewodniczącym Komisji do spraw Emigracji i Polaków za Granicą

Czym, zdaniem Pana Senatora, powinna zajmować się w bieżącej kadencji Komisja?

Komisja będzie zajmowała się sprawami wynikającymi z patronatu Senatu RP nad Polonią. Ten patronat trwa od lat trzydziestych XX wieku. Przez wszystkie kadencje Senatu przedwojennego, i tego odnowionego po 1989 roku, patronat, który nasza Izba sprawuje nad Polonią, nad Polakami za granicą, rozszerza się, rozwija i – jak wiemy – jest pozytywnie oceniany. Ma on dwójki charakter. Po pierwsze – duchowo-legislacyjny, a więc sprawujemy i utrzymujemy łączność Macierzy z Polonią. Rozwiązujemy także problemy Polonii w sferze prawnej. Mam na myśli ustawy o obywatelstwie, repatriacji i Karcie Polaka czy ustawę o Dniu Polonii – 2 maja. Druga forma naszego patronatu to patronat materialny. Senat realizuje ją w formie odrębnego budżetu. Na rok 2001 budżet wynosił 50 mln złotych. Za te pieniądze Senat pomaga realizować inwestycje typu domy i szkoły polskie, pomaga w rozwoju polonijnego życia kulturalnego, a także – szczególnie w stosunku do Polaków na Wschodzie – świadczy pomoc charytatywną.

Panie Senatorze, od jakich decyzji rozpoczęła pracę Komisja?

Formalną sprawą był wybór przewodniczącego i dwóch wiceprzewodniczących. Jednym z nich została pani senator Janina Sagatowska, która w poprzedniej kadencji przewodniczyła Komisji. Ten wybór utrwala praktykę senacką utrzymywania ciągłości działania. Jeśli zaś idzie o merytoryczną działalność Komisji, to 16 listopada br. wystosowałem list do przewodniczących wszystkich organizacji polonijnych na świecie, do redaktorów mediów polonijnych, a także do stowarzyszeń i fundacji działających w Polsce na rzecz Polonii. Poinformowałem w nim, że Senat V kadencji rozpoczął działalność, a Komisja w oparciu o dotychczasową tradycję będzie utrzymywać i rozszerzać kontakty o nowe, ciekawe formy. Stąd prosimy organizacje i innych adresatów, żeby się wypowiedzieli, co powinniśmy robić lepiej i jakie formy kontaktu utrzymywać. Prosiłiśmy także o informacje, co organizacje te planują ważnego na rok 2002, abyśmy – rozpatrując budżet polonijny

– mogli to uwzględnić oraz, by działania Komisji były zgodne z planami organizacji i z ich zapotrzebowaniem. Tak więc podstawowa informacja, która poszła do środowisk polonijnych, także poprzez moją wypowiedź w Forum Polonijnym TV Polonia, była deklaracja, że będziemy kontynuować dotychczasowy patronat, będziemy go rozszerzać oraz będziemy umacniać kontakty z Polonią. Osobiście odbyłem już szereg spotkań z przedstawicielami Polonii i muszę powiedzieć, że bardzo pozytywnie zareagowali oni na informację o ciągłości działań Komisji. Ma to też znaczenie i dlatego, że Senat V kadencji jest mocno zmieniony politycznie. Była więc potrzebna informacja, że nie będziemy tutaj niczego ograniczać. Jedynym ogranicznikiem są finansowe możliwości państwa. Wszyscy wiemy, że nasze państwo ma kłopoty finansowe. Szacujemy, że pomoc dla Polonii w 2002 roku będzie o 10 procent niższa niż w roku bieżącym. Zważywszy jednak problemy, które musimy w kraju rozwiązać i dość powszechną recesję czy też ograniczenie tempa rozwoju w innych krajach – te środki nie są małe w stosunku do oczekiwań. Po prostu są takie, jakie są.

Panie Senatorze, jeśli mielibyśmy stworzyć hierarchię potrzeb w kwestii kontaktów Polonii z krajem, to która ze spraw jest, Pana zdaniem, najpilniejsza?

Gdybym powiedział o jednej sprawie, to może byłoby trudno, dlatego powiem o trzech. Na pewno na polskim Parlamencie ciąży problem dokończenia procesu legislacyjnego. Ustawy leżą w Sejmie i dlatego czekamy na decyzję, czy Izba zajmie się naszymi ustawami i dokończy legislację czy też zwróci je do Senatu i wówczas my będziemy ich gospodarzami. Przewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, poseł Roman Giertych powiedział, że chce przejąć opracowanie tych ustaw w Sejmie. To dobre, bo byłoby szybciej. Jest to bez wątpienia jedna z najważniejszych spraw, na które czeka Polonia. Drugim problemem jest próba scalenia ruchu polonijnego na świecie. Wynika to z uchwały ostatniego zjazdu Polonii, w której się mówi, że na początku przyszłego roku ma powstać ogólnoswiatowa Rada Polonii. Niedawno byli w Polsce przedstawiciele kontynentalnych organiza-

cji i na spotkaniu z marszałkiem Senatu RP Longinem Pastusiakiem padła zapowiedź podjęcia próby powołania takiej Rady. Czekamy na to, bo również jest prawdą, że Polonia w stosunku do Macierzy, do nas, do Senatu, mówi często różnym językiem, dlatego, że działa w rozproszeniu, a nawet konkurencyjnie w stosunku do innych stowarzyszeń czy związków Polaków w poszczególnych krajach. No i wreszcie problem merytoryczny – czym głównie powinien się zająć Senat, sprawując patronat nad Polonią. Uważam, że gros zainteresowania, także finansowego, powinno być skierowane do Polaków na Wschodzie, gdzie przede wszystkim powinniśmy pomagać rozwiązywać problemy bazy polskiej, a więc: szkoły, ośrodki kultury, domy polskie. Trzeba szybko kontynuować inwestycje, które już są podjęte i rozpocząć nowe. Z drugiej strony trzeba kłaść większy nacisk i przeznaczać większe środki na szkolenie młodych Polaków, zarówno w zakresie języka i historii, jak innych przedsięwzięć, także rozszerzania ich kontaktów z Polską, a Polski z organizacjami polonijnymi. Będziemy w naszej działalności przestrzegać dwóch zasad. Pierwsza, by nie konfliktować środowisk polonijnych z miejscowymi władzami, bo takie przypadki bywały i druga – będziemy działać tak, by nie wywoływać zadrzań wśród Polaków, nie popierać jednego środowiska przeciwko drugiemu czy jedną organizację przeciwko drugiej. Tak więc jest sporo do zrobienia i chcemy w najbliższych tygodniach podjąć rozmowy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, z Fundacją „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz z innymi organizacjami, także z TV Polonia, żeby ta działalność – jak powiedziałem – z jednej strony miała charakter ciągłości, a z drugiej – by się doskonaliła. Tym bardziej, że rosną potrzeby, rośnie aktywność, a środki zawsze będą ograniczone, nie mówiąc o tym, że w przyszłym roku będzie ich mniej.

Panie Senatorze, wspominał Pan o swoich kontaktach z Polonią i Polakami za granicą, proszę nieco ten temat rozwinąć, czyli opowiedzieć o sobie.

Moje związki z Polonią są charakterystyczne dla wielu Polaków, ponieważ moja rodzina pochodzi z Kresów. Ojciec i jego przodkowie pochodzą z dzisiejszej zachodniej



Ukrainy, a dokładnie z rejonu Stryja i Drohobycza. Jest więc zachowana ciągłość duchowa. Jeden z moich braci mieszka poza krajem, więc osobiście znam wiele problemów Polonii. Ponadto, będąc w poprzedniej kadencji wicemarszałkiem Senatu, uczestniczyłem w wielu spotkaniach z Polonią. Mam kontakty z organizacjami w ponad 30 krajach.

Cale moje życie zawodowe opierało się na funkcjonowaniu w gospodarce, byłem dyrektorem dużych przedsiębiorstw i jako ekonomista wiem, że każda działalność, także polonijna, musi być oparta na realnych potrzebach i realnych możliwościach. Nie może być ani wydumana, ani złożona z deklaracji niemożliwych do zrealizowania. Na koniec chcę

powiedzieć, że Senat cieszy się wśród Polonii największym uznaniem ze wszystkich organów państwa polskiego. Co z kolei bardzo mnie raduje, ale wiem, że musimy naszą działalność doskonalić.

Serdecznie dziękuję za rozmowę

rozmawiała Bogna Kaniewska

Senat Rzeczypospolitej Polskiej
Komisja Emigracji i Polaków za Granicą

P. T.
Przewodniczący i Redaktorzy Naczelni Organizacji i Mediów Polonijnych
oraz Fundacji i Stowarzyszeń działających na rzecz Polonii

Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,

Z wielką radością pozdrawiam Was w imieniu senatorów V Kadencji. Przekazuję dobrą wiadomość, że Senat RP oraz Komisja Emigracji i Polaków za Granicą, której mam zaszczyt przewodniczyć w tej kadencji, będą kontynuować i rozszerzać swój historyczny już patronat nad Polonią. Chcemy utrzymywać bezpośredni kontakt z Wami i wspierać Waszą działalność – legislacyjnie, duchowo i materialnie. Pragniemy też coraz lepiej znać problemy Polaków mieszkających poza granicami kraju. Bardzo liczę na Państwa współpracę i dlatego zapraszam do współdziałania i przesłanie Waszych sugestii i propozycji co do działania Senatu i naszej Komisji.

Będę też wdzięczny za przekazanie nam informacji o Waszych przedsięwzięciach planowanych na rok 2002 i przewidywanym udziale w nich członków Senatu RP i naszej Komisji. Pozwoli to nam opracować plan pracy Komisji na przyszły rok i lepiej odnieść się do budżetu polonijnego Senatu.

Przy okazji informuję Państwa, że naszą 19-osobową Komisję kierują następujące osoby:

- przewodniczący Komisji – Tadeusz Rzemyskowski, ekonomista z Piły, senator III, IV i V kadencji, wicemarszałek Senatu IV kadencji;
- zastępca przewodniczącego – Zbigniew Kruszewski, dr inż. Mechanik, kanclerz Wyższej Szkoły im. Pawła Włodkowica w Płocku, senator IV i V kadencji;
- zastępca przewodniczącego – Janina Sagatowska, prawnik ze Stalowej Woli, przewodnicząca Komisji w ubiegłej kadencji, senator V kadencji;
- Sekretarzem Komisji jest nadal Wanda Witter.

Blższe, ilustrowane dane o Senacie RP, senatorach i Komisji znajdziecie Państwo na stronie www.senat.gov.pl, a informacje do Komisji przysyłać można na e-mail: kepg@nw.senat.gov.pl.

Z pozdrowieniem

Przewodniczący Komisji Emigracji i Polaków za Granicą
/-/ Tadeusz Rzemyskowski
Senator RP

Warszawa, dnia 16 listopada 2001 r.

Narada Prezesów Polskich Organizacji w Rosji

8 listopada br. w Moskwie odbyła się narada prezesów organizacji polskich w Rosji, organizatorem której był Kongres Polaków w Rosji. W spotkaniu uczestniczyło 31 osób – prezesi z 44 organizacji zrzeszonych w Kongresie Polaków w Rosji z terenu syberyjskiej i europejskiej części Rosji. W tym samym czasie przebiegał kurs metodyczny dla 15 nauczycieli ze szkółek polonijnych działających przy organizacjach polskich w części europejskiej Rosji, który przeprowadziła prof. Joanna Wójtowicz, dyrektor Polonijnego Centrum Nauczycielskiego w Lublinie.

W toku narady prace poszczególnych komisji roboczych powołanych przez Kongres w listopadzie 1999 r. referowali ich przewodniczący, przedstawiając także postulaty i bieżące potrzeby. Działania Komisji Prawnej prezentowała prezes Kongresu Polaków w Rosji Halina Subotowicz-Romanow, Komisji Naukowej – wiceprezes Polskiej Autonomii Kulturalnej „Ogniwo” w Irkucku prof. Bolesław Szostakowicz, Komisji Propagandowej – prezes Stowarzyszenia

Narodowo-Kulturalnego „Polonia” w Abakanie Sergiusz Leończyk, Komisji Oświatowej – wiceprezes Polskiego Narodowego Centrum Polskiej Kultury „Biały Orzeł” w Tomsku Aleksandra Guziejewa, Komisji Kulturalnej – prezes Narodowo-Kulturalnego Centrum „Dom Polski” w Saratowie Jan Jankowski, Komisji Charytatywnej i Kombatantkiej – prezes Stowarzyszenia „Dom Polski” w Smoleńsku Stanisław Afanasjew, a prace Komisji Młodzieżowej i Współpracy z Kościołem zreferowała Halina Romanow.

Podczas narady dyskutowano nad wieloma problemami, m.in. podkreślono udział Kongresu Polaków w pracach nad ustawą o mniejszościach narodowościowych w Rosji oraz przygotowania do mającego się odbyć w 2002 roku powszechnego spisu ludności w Rosji. Uznano to za ważne zadanie, w którym powinny wziąć udział wszystkie organizacje polskie w Rosji. Zwrócono także uwagę na tworzenie lub przekształcanie istniejących organizacji polskich w autonomię narodowościową, ponieważ status autonomii umożli-



wia polskim organizacjom ubieganie się o pomoc materialną od władz lokalnych. Na terenie Rosji istnieją na razie tylko trzy polskie autonomie: w Krasnojarsku, Irkucku i w Moskwie.

W roku bieżącym na terenie Rosji powstały dwie nowe organizacje polonijne – w Republice Północnej Osetii jest to Związek Polaków Osetii Północnej „Dom Polski” we Władykaukazie, którego prezesem jest Weronika Zelenka i Stowarzyszenie Polaków w Jarosławiu z prezesem Janiną Rykowską. Oba podmioty zgłosiły chęć wstąpienia do Kongresu Polaków Rosji.

W czasie narady zwrócono uwagę na niezwykle ważną sprawę, jaką jest gromadzenie informacji i materiałów ze wszystkich ośrodków polonijnych w Rosji, zajmujących się pracą archiwalną i badaniami nad historią Polaków w Rosji. Podkreślono potrzebę koordynacji działań, mających na celu publikację materiałów naukowych i archiwalnych z zakresu historii Polaków w Rosji oraz wydania ogólnorosyjskiego polonijnego czasopisma naukowego.

Za ważny element działalności polskich organizacji w Rosji, obok prowadzenia szkółek niedzielnych i zespołów folklorystycznych, uznano wydawanie pism polonijnych. Obecnie periodyki wydawane są w następujących środowiskach polskich: w Abakanie – „Rodacy”, w Kaliningradzie – „Znad Pregoly”, w Krasnojarsku – „Przyjaźń”, w Piatigorsku – „Polonia Kaukaska”, w Sankt-Petersburgu – „Gazeta Petersburska”, w Permie – „Angelus”, w Moskwie – „Gazeta Polska” oraz w Bijsku i Tomsku – „Polska”. Sugerowano również, aby w miarę możliwości dążyć do zarejestrowania pism polonijnych oraz nagłośnienia działalności organizacji polonijnych w Rosji, zarówno w miejscowych środkach masowego przekazu, jak i w Polsce. W tym celu za niezbędne uznano zwiększenie wymiany informacji, a także przekazywanie ich do Biuletynu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

W dziedzinie kształcenia i pracy z młodzieżą bardzo ważną rolę organizacji polonijnych jest tworzenie i rejestracja Centrów Nauczania Języka i Kultury polskiej oraz szkółek polonijnych, ponieważ ich formalne funkcjonowanie daje możliwość uzyskania dotacji od władz miejscowych chociażby w postaci etatów dla nauczycieli. Ponadto postulowano podjęcie działań w celu lepszego przygotowania młodzieży na studia w Polsce. Tradycją już stało się organizowanie letnich szkół języka i kultury polskiej, które częściowo spełniają to zadanie. Od trzech lat taka szkoła organizowana jest w Sankt-Petersburgu przez Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Polonia”.

W bieżącym roku w Abakanie i Tomsku zorganizowano szkołę letnią dla młodzieży z ośrodków polonijnych na Syberii i części europejskiej Rosji. Postulowano także rozszerzenie nauki o przedmioty z zakresu muzyki i choreografii.

W Komisji Oświatowej podniesiono także problem braku ogólnorosyjskiego programu nauczania języka polskiego oraz zaproponowano utworzenie dwustronnej polsko-rosyjskiej komisji w celu opracowania takiego programu. Za bardzo ważne uznano podwyższenie poziomu nauczania oraz kontynuację kursów metodycznych dla nauczycieli języka polskiego w szkołach polonijnych. Szkolenia metodyczne prowadzone przez Polonijne Centrum Nauczycielskie w Lublinie odbyły się w roku bieżącym w Abakanie dla nauczycieli z Syberii, a w Moskwie dla nauczycieli z europejskiej części Rosji. Obecnie na terenie Rosji pracuje 21 nauczycieli z Polski, którzy pełnią bardzo ważną rolę w nauczaniu języka, kultury i tradycji polskiej.

We wnioskach Komisji Kulturalnej zwrócono uwagę, iż imprezy organizowane przez polskie organizacje są bardzo mało nagłośnione w lokalnych środkach masowego przekazu. Ponadto zgłoszono potrzebę organizowania regionalnych festiwali kultury polskiej w celu zwiększenia kontaktów pomiędzy zespołami folklorystycznymi działającymi na Syberii i w części europejskiej Rosji, a także Festiwalu Piosenki Polskiej w przyszłym roku w Jekatierynburgu.

Zwrócono również uwagę na zaktywizowanie organizacji młodzieżowych poprzez zakładanie kół przy organizacjach polonijnych, poszukiwanie możliwości uzyskania stypendiów z Polski dla młodzieży studiującej w Rosji oraz zaopiekowanie się absolwentami uczelni polskich, którzy powrócili do Rosji.

Komisje Charytatywna i Kombatantska poruszyły sprawy dotyczące pomocy osobom chorym i kombatantom, zrzeszonym w organizacjach polonijnych. Za ważną sprawę uznano upamiętnianie miejsc związanych z martyrologią Polaków poprzez stawianie pomników, tablic oraz poszukiwanie grobów Polaków spoczywających na cmentarzach rosyjskich oraz opiekę nad mogiłami polskimi.

Komisja współpracy z Kościołem zwróciła uwagę na konieczność wystąpienia do władz kościelnych z prośbą, by nabożeństwa w polskich parafiach oraz nauka religii odbywały się przede wszystkim w języku polskim, a nie tylko w rosyjskim.

Podczas moskiewskiej narady prezesów w związku z planowanym w roku 2002 III Zjazdem Kongresu Polaków w Rosji powołano komitet organizacyjny oraz uchwalono zadania na przyszły rok. (JSz)

Z miasta nad Styrem - 10 lat odrodzenia polskiego w Łucku na Wołyniu

Społeczność polska położonego nad brzegami Styru stołecznego miasta Ziemi Wołyńskiej w listopadzie br. uroczyście obchodziła 10. rocznicę swego odrodzenia. Wraz z upadkiem systemu komunistycznego otworzyły się perspektywy wskrzeszenia życia polskiego w Łucku i na Wołyniu. Niewielka grupa „niedobitków” odważyła się wówczas zawiązać Stowarzyszenie Kultury Polskiej na Wołyniu, przypominając o tym, że wbrew prześladowaniom i czystkom etnicznym Polacy na Wołyniu byli, są i chcą nadal rozwijać swą kulturę narodową, która pozostawiła tak dostrzegalny ślad w dziejach Łucka.

Przypomnijmy w tym miejscu, że Łuck – ośrodek słowiańskiego szczepu Łuczan – liczy przeszło dziewięćset lat, od kiedy w łotopisie Hipackim po raz pierwszy został wspomniany w roku 1085, jako mocna twierdza strzegąca zachodnich rubieży Rusi. Podobnie, jak i inne ziemie zachodnie dawnego państwa Rurykowiczów, Wołyń stał się terenem, gdzie krzyżowały się interesy Polski i Litwy. Ostatecznie na początku XIV wieku Łuck wraz z innymi terenami Wołynia znalazł się pod panowaniem książąt litewskich. Odtąd zaczął się okres świetności miasta, które nie tylko stało się stolicą Ziemi Wołyńskiej, wyprzedzając szeroko znany podówczas Włodzimierz, ale i do-

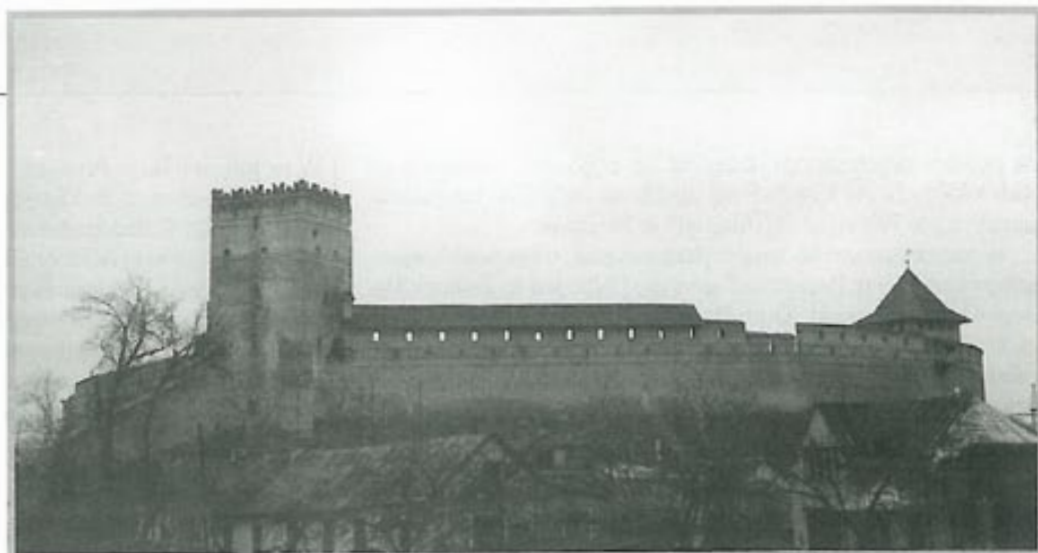
równało stołecznemu Wilnu, uchodząc za drugą stolicę Wielkiego Księstwa Litewskiego. Właśnie od czasów litewskich stoi tu zamek noszący imię Lubarta Gedeminowicza – pierwszego samodzielnego księcia łuckiego – „Dux Lucensis”. Późniejszy jego następca, Witold, przyczynił się do rozkwitu miasta, a jego czasy wspominano w następnych wiekach jako najlepszy okres w dziejach miasta. „Niegdys” – powiadają – stolica książąt ruskich przez Rusinów, katolików znacznie osiadłych, tudzież Ormian, Tatarów, Wołochów, Karaimów i Żydów zaludniona, kościołami, cerkwiami, fortecą ozdobiona, wałami kilkorakiemi za mianem, basztami czterema opasana, w całym



województwie była miastem najwspanialszym".

Dowodem świetności miasta był europejski zjazd monarchów, który odbył się w 1429 roku. Na zaproszenie księcia Witolda przybył „cesarz rzymski” Zygmunt z żoną Barbarą w otoczeniu książąt z Rzeszy Niemieckiej, hrabiów, panów węgierskich, kroackich, czeskich, austriackich oraz wiele służby, sług i rycerzy. Przyjechał król Jagiello z żoną Sonką i synami, książętami polscy, arcybiskup gnieźnieński Wojciech Jastrzębiec, biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki oraz inni dostojnicy Kościoła. Poza tym zjechali się do Łucka wielki książę moskiewski Wasyl z metropolitą Focjuszem, swymi książętami i bojarami. Przybyli też wysłannicy od wielkiego mistrza krzyżackiego, mistrz inflancki, gospodar wołoski, król duński, posłowie Jana Paleologa, chanowie tatarscy, legat papieski, sam wielki książę Witold – władca Łucka – z rodziną i panami litewskimi i ruskimi oraz duchowieństwem katolickim, ruskim, ormiańskim, rabinami żydowskimi i karaïmskimi.

Zawarcie w 1569 roku unii lubelskiej rozpoczęło nowy okres w dziejach Łucka i Wołynia. Odtąd bowiem powstało województwo wołyńskie ze stolicą w Łucku, które zostało przyłączone do Korony Polskiej. Na szczególną uwagę zasługuje życie religijne w mieście. Od czasu, kiedy w 1427 roku przeniesiono tam stolicę biskupią z Włodzimierza, Łuck stał się ważnym ośrodkiem katolicyzmu na Wschodzie. Szczególnie za polskich czasów szybkimi krokami rozwijała się struktura Kościoła łacińskiego. Pozwoliło to nawet współczesnym nazywać Łuck „Rzymem Wschodu”. Dlatego właśnie na tych terenach dojrzewała idea Unii Kościołów, której jednym z głównych promotorów był łucki biskup rzymskokatolicki, późniejszy prymas Polski, Bernard Maciejowski. Razem z władzami ruskimi, Hipacyem Pocijem – włodzimierskim i Cyrylem Terleckim – łuckim, w swej rezydencji w Torczynie k. Łuc-



Prastary zamek Lubartów od strony Stryku

ka sporządził on list do papieża Klemensa VIII, który doprowadził w następstwie do powstania Cerkwi unickiej.

Dopiero po 1775 roku, kiedy miasto znalazło się pod rządami rosyjskimi, nastąpił gwałtowny upadek jego znaczenia. Łuck w tym czasie zdegradowany został do poziomu przeciętnego powiatowego miasteczka, tracącego nie tylko swe dawne znaczenie i chwałę, ale i bezcenne zabytki architektoniczne, które niegdyś były wizytówką miasta. Nie pozostało śladu po kościele OO. Dominikanów – perle architektury sakralnej miasta, prawie zupełnie rozebrana została cerkiew OO. Bazylianów, o mały włos nie padł ofiarą caratu łucki zamek.

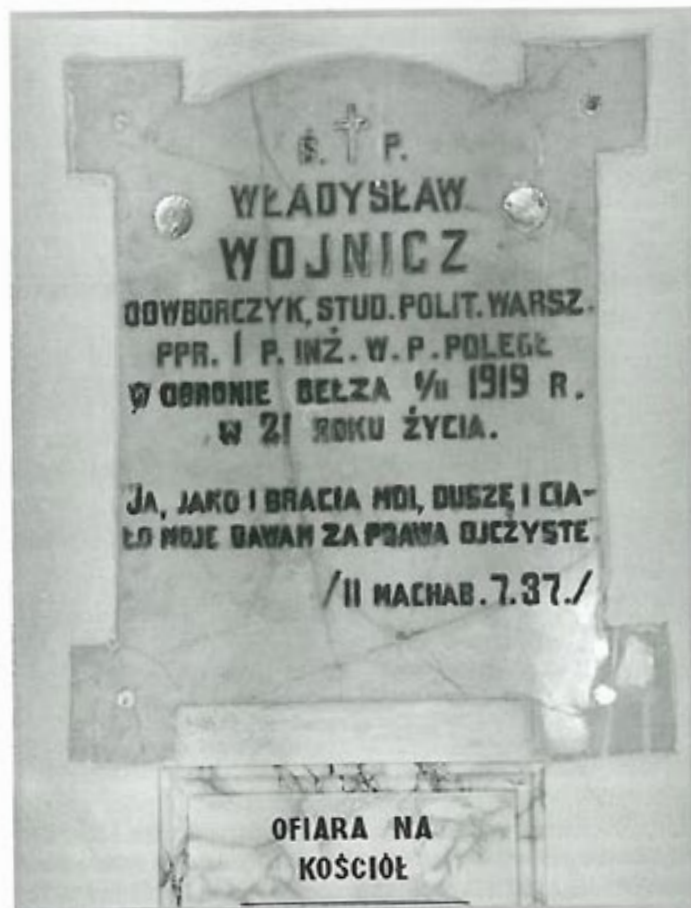
Aczkolwiek liczebnie ludność polska była dość skromnie przedstawiona w pałacu narodowościowej Wołynia, jej udział w życiu społeczno-kulturalnym tych ziem był wydatny. Zobaczywszy miejscowe relacje, Bolesław Prus tak opisał swe wrażenia w „Kronikach”: „na Wołyniu – istnieją mniej więcej takie same stosunki jak u nas [w Królestwie – W. O.]. Wprawdzie jest tam tylko garść Polaków, warunki polityczne niesłychanie trudne i pozory smutne; mimo to nie brakuje ani uczuć społecznych, ani jednostek o wysokiej wartości”. Dalej pisarz kontynuuje: „Jeżeli zaś na Wołyniu istnieje jakaś myśl naprawdę społeczna, myśl obejmująca interesy wszystkich, jeżeli istnieje jakaś dusza zbiorowa, która miłuje nie tylko gmachy rządowe i dwory, ale i lud tutejszy, jego chaty, zwy-

czaje, przeszłość, krajobrazy, to taka dusza mieszka – tymczasem – tylko w polskich piersiach. Jeżeli Wołyń dziś „żyje w pieśni”, a dokładniej w powieści, jeżeli pomimo niezbyt wielkiej znajomości my wszyscy kraj ten kochamy, to dzięki poetom, powieściopisarzom i historykom polskim. Inni sporządzali notatki statystyczno-topograficzne, Polacy odczuwali i malowali Wołyń”.

Potwierdzeniem powyższych słów może być fakt, że z Wołynia pochodzili lub byli z nim ściśle związani: Juliusz Słowacki, Alojzy Feliński (autor hymnu „Boże coś Polskę”), Sługa Boży abp Zygmunt Szczepan Feliński, Józef Ignacy Kraszewski, Apollon Korzeniowski i syn jego Józef (późniejszy znany pisarz angielski Joseph Conrad), Gabriela Zapolska, Julian Wołoszy-



Katedra św. Apostołów Piotra i Pawła w Łucku



Epitafia w łuckiej katedrze

nowski czy Ignacy Jan Paderewski, urodzony w Kuryłówce na niedalekim Podolu, a który dzieciństwo spędził na Wołyniu i tam otrzymał początki wykształcenia muzycznego.

Stowarzyszenie Kultury Polskiej na Wołyniu, powołane w 1991 roku, wybrało na swoją patronkę Ewę Felińską – matkę przyszłego arcybiskupa, zasłużoną obywatelkę Ziemi Wołyńskiej. Zebraniem 17 listopada br. w gmachu byłego Teatru im. Juliusza Słowackiego (obecnie Teatr Lalek) członkom polskich organizacji Wołynia oraz gościom z Polski i Ukrainy został przedstawiony skrótowo rys dziejów najnowszych odrodzenia polskiego na tych ziemiach. 23 września 1990 r. po Mszy świętej w katedrze Św. Apostołów Piotra i Pawła podjęto myśl założenia Towarzystwa. Inicjatorką tego przedsięwzięcia oraz pierwszym prezesem Stowarzyszenia była pani Anna Maria Steciak, a jego wsparciem duchowym był ksiądz prałat Ludwik Kamilewski. Po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę, 24 sierpnia 1991 r., dzięki zmianom w życiu społecznym i politycznym, dzięki wielkiemu wysiłkowi patriotów polskich, stało się możliwe założenie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej. Pamiętna data 29 września 1991 r. jest o tyle ważna, że z zapalem wykonana praca organizacyjna dała Polakom możliwość wspólnego uroczystego świętowania 11 Listopada. Przez siedem lat prezesem Stowarzyszenia była p. Irena Kostecka. O obecnej sytuacji w Stowarzyszeniu mówił jego prezes Grzegorz Rolinger. Wzrost zainteresowania odrodzeniem polskości na Wołyniu spowodował założenie organizacji w różnych miejscowościach obwodu: Kowlu, Lubaszowie, Maniewiczach, Rożyszczach, Torczynie, Włodzimierzu Wołyńskim i Zaturcach. Regularnie odbywają się zajęcia z języka polskiego w szkole sobotniej, a także w niektórych klasach ukraińskich szkół Łucka. Stowarzyszenie im. Ewy Felińskiej znane jest z występów chóru młodzieżowego „Życzenia” i zespołu dziecięcego „Jaskółeczki”. Biblioteka polska liczy obecnie ponad 10 tys. woluminów. Opiekę nad potrzebującymi rozciąga sekcja charytatywna. Oprócz tego działają kluby polskich nauczycieli, medyków oraz Klub Sybiraków.



Ks. prałat L. Kamilewski obok posągu Św. Mikołaja - patrona Łucka



Po powitaniu ze strony prezesa Jana Kobylańskiego i dyrektora Oscara Olmosa, zabrał głos minister Afonso Varela, który podziękował zebranych, organizatorom i wszystkim członkom USOPAL za światowy rozgłos, jaki dają miastu Punta del Este corocznie się w nim zbierając. Przemawiający również senator Wilson Sanabria, który od samego początku istnienia USOPAL jest jego sympatykiem i uczestnikiem niemal wszystkich zebrań i kongresów, wyraził radość z możliwości goszczenia synów narodu polskiego żyjących w krajach Ameryki Łacińskiej.

W swoim przemówieniu wicemarszałek Senatu RP Jolanta Danielak, dziękując Polakom naszego kontynentu za pracę na rzecz szerzenia kultury polskiej wśród polskich wychodźców i ich potomków, potwierdziła tradycyjną rolę Senatu RP jako opiekuna polskiej diaspory.

Z aplauzem przyjęte zostało wystąpienie przedstawiciela prezydenta Argentyny pana Rodrigueza Vagarii, który stwierdził, że przybywających tutaj emigrantów, także z Polski, nikt nie pytał, po co przyjechali, tylko wszystkim mówiono: „dziękujemy, że przyjechaliście”. Emigracja była wielkim budowniczym tutejszych państwowości.

Po sesji, w drodze do siedziby głównej USOPAL, goście z Polski złożyli wizytę pod pomnikiem Fryderyka Chopina na Placu Rzeczypospolitej Polskiej w Punta del Este.

Przyjęcie w siedzibie głównej USOPAL i rezydencji prezesa Jana Kobylańskiego

Wszyscy obecni na sesji inauguracyjnej w Maldonado oraz inni zaproszeni goście zostali podjęci przez prezesa Jana Kobylańskiego uroczystym obiadem w jego siedzibie w Punta del Este. Wśród gości, obok wymienionych już osobistości, na przyjęcie przybyli: ambasadorowie Grecji, Szwajcarii i Niemiec, byli ministrowie Urugwaju Gianola i Martins, dyrektorzy Poczty Urugwajskiej, przedstawiciel kompanii lotniczej „Lufthansa” na Amerykę Łacińską, wdowa po prezydencie Urugwaju Jorge Pacheco Areco, wielu dyrektorów instytucji rządowych, municypalnych, prasy radia i telewizji oraz innych instytucji życia społecznego. Oczywiście nie można zapominać o ponad pięćdziesięcioosobowej grupie delegatów, przedstawicieli różnych organizacji polonijnych z Argentyny, Brazylii, Chile, Meksyku, Paragwaju i Urugwaju oraz członków Towarzystwa im. J. Piłsudskiego i Unii Polsko-Urugwajskiej z Montevideo.

Przyjęcie uświetnione zostało występami polskiej grupy tańca folklorystycznego z Buenos Aires „Nasz Balet”.

Obrady VII Walnego Zebrania USOPAL

Jeszcze raz delegatów przywitał i wygłosił słowo wstępne prezes USOPAL Jan Kobylański, po czym sekretarz generalny USOPAL ks. Andrzej Węgrzyn odczytał, przygotowane przez niego, szczegółowe sprawozdanie z działalności USOPAL od ostatniego VI Walnego Zebrania w roku 2000.

Jako pierwszemu z mówców udzielono głosu prezesowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzejowi Stelmachowskiemu. Przedstawił on wyniki ostatniego spotkania w Warszawie w dniach 17 i 18 listopada br., zorganizowanego dla powołania ogólnopolskiej organizacji polonijnej. Powstanie takiej organizacji, przy 3000 drobnych organizacjach dziś istniejących, staje się nagłą koniecznością. Mówiąc o potrzebie kształcenia młodzieży polskiego pochodzenia, przedstawił projekt ewentualnej pomocy stypendialnej dla ubogiej młodzieży studiującej w krajach swego zamieszkania. Byłoby to nowością w sposobie działania w tej dziedzinie tak Senatu RP, jak i „Wspólnoty”. Podziękował wszystkim działaczom polonijnym w Ameryce Łacińskiej, przede wszystkim prezesowi Janowi Kobylańskiemu za ogrom wysiłków w walce o sprawy polskie na tym kontynencie.

Honorowy gość VII Walnego Zebrania, pani wicemarszałek Senatu RP Jolanta Danielak, potwierdziła chęć szerokiej współpracy Senatu RP ze środowiskami polonijnymi na świecie, szczególnie w szerzeniu oświaty i polskiej kultury, równocześnie jednak poinformowała o ograniczeniu środków finansowych przeznaczanych dla Polonii, ze względu na szeroki rządowy program oszczędności. Opowiedziała się całkowicie za jedną silną i reprezentacyjną organizacją Polonii świata jako partnerem rządu polskiego. Zachęcała do jak najszerzej zakrojonych wysiłków w celu poruszenia organizacyjnego przede wszystkim młodzieżowych środowisk polonijnych.

W swoim wystąpieniu wiceprezes USOPAL i prezes Zjednoczenia Polskiego w Chile inż. Andrzej Zabłocki poinformował obecnych o planowanych w Chile na przyszły rok obchodach 200. rocznicy urodzin Ignacego Domeyki, ojca górnictwa w tym kraju i twórcy uniwersytetu. Jednocześnie wyraził głęboki żal do polskiej placówki dyplomatycznej w tym kraju, zwłaszcza do ambasadora, który w przygotowaniach do jubileuszu urodzin tego wielkiego

Polaka zupełnie zignorował chilijską Polonię, mimo że ta wielokrotnie wyraziła chęć udziału w przygotowaniu obchodów. Według ambasadora nie włączono Polonii w organizację obchodów, gdyż nic dla Domeyki nie zrobiła (?). Prezes Zabłocki przedstawił też działalność Polonii chilijskiej, zwracając uwagę na zasługi pracujących tam księży polskich, szczególnie w pracy dla najbardziej potrzebujących. Podziękował Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” za pomoc w zorganizowaniu wystawy malarskiej naszego wielkiego przyjaciela pana Raoula Małachowskiego.

Jak zwykle bardzo ciekawie przemówił prezes meksykańskiego Towarzystwa Przyjaciół Polski w Monterrey dr Zygmunt Haduch. Stwierdził, że Polonia meksykańska, choć nieliczna, jest bardzo aktywna w dziedzinie promocji polskiej kultury. Podkreślił wielką wartość w tym względzie polskich profesorów i nauczycieli wykładających nie tylko na uniwersytetach Meksyku, równocześnie wskazał na niewykorzystanie tej siły naukowej w krajach Ameryki Łacińskiej. Dołączając się do absolutnie powszechnej opinii na temat naszej dyplomacji, dał przykłady całkowitej niekompetencji polskiej ambasady, jeśli chodzi o informacje dotyczące możliwości inwestycji w Polsce, jakże korzystnych dla naszego kraju.

Jerzy Skoryna z Meksyku przedstawił swą działalność jako reprezentant USOPAL i delegat Kola AK i Kombatantów Polskich. Ta patriotyczna i jednocześnie religijna aktywność może być przykładem żywotności autentycznego Polaka na wychodźstwie. Podobnie jak pan Haduch wskazał na istnienie wielkiej rzeszy ludzi nauki, sztuki i kultury, mających polskie pochodzenie, których wiedza, umiejętności i osiągnięcia są mało znane i mało wykorzystane dla dobra polskiej kultury i oświaty. Z ubolewaniem stwierdził, że Polska nie bierze tych ludzi pod uwagę.

Wiceprezes USOPAL i prezes BRASPOL-u inż. Rizio Wachowicz, który reprezentował USOPAL na ostatnim zebraniu liderów polonijnych w Warszawie, wyraził głęboką nadzieję, że w najbliższym czasie zostanie powołana jedna, wielka i reprezentacyjna organizacja Polonii świata. Jako prezes BRASPOL-u z żalem mówił o niechęci, z jaką polskie placówki dyplomatyczne odnoszą się do organizacji polskich w Brazylii, dzielą Polaków na emigracji i oddalają ich od Polski. Zwrócił też uwagę na specyfikę środowiska polskiego w Brazylii i konieczność głębszego poznania go, a tym samym zrozumienia jego potrzeb i aspiracji. Zaapelował do Senatu RP, aby ze wszystkich sił walczył o pozostawienie



mu opiekunów roli nad Polonią: „Nie chcemy kontaktować się z krajem przez MSZ, który nas nie rozumie i nie szanuje”.

Przebysław Dudkowiak, skarbnik Związku Polaków w Argentynie, zaapelował do wszystkich obecnych o staranne rozważenie projektu sejmowej ustawy o obywatelstwie polskim i przekazanie uwag do sekretariatu USOPAL, a przez niego do Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Projekt tej ustawy został przesłany przez posła Romana Giertycha, przewodniczącego wspomnianej Komisji, do konsultacji przez polskie organizacje na wychodźstwie.

Prezes Związku Polaków w Gubernador Roca Adolfo Dziewa powiadomił o stworzeniu w argentyńskim stanie Misiones Federacji Polskich Organizacji. Poinformował również o projekcie obchodów stulecia emigracji do Gubernador Roca podczas planowanego Kongresu USOPAL w Misiones.

Alicja Behemietuk de Lewtak z Obery w Misiones przedstawiła ramowy program Kongresu USOPAL – 2002, według którego odbyłby się on w dniach od 12-15 września w Obery, Gubernador Roca i Posadas.

Honorowy gość VII Walnego Zebrania, prezes Towarzystwa Gospodarczego, Morskiego im. E. Kwiatkowskiego kpt. Zbigniew Sulatycki wygłosił niezwykle serdeczne i patriotyczne przemówienie. Z całego serca zachęcał do obrony tradycyjnych, polskich wartości ojczyści. Podkreślił wysoce patriotyczną postawę polskich ośrodków na świecie. A jako przykład niekłamnego patriotyzmu przedstawił wszystkim prezesa USOPAL Jana Kobyłańskiego.

Potrzebę rejestracji dokonani księży polskich na emigracji postulował rektor Polskiej Misji Katolickiej w Argentynie o. Herkulan Wróbel. Stwierdził on, że ogromna, historyczna praca duszpasterzy polonijnych jest często mało znana, a co za tym idzie, stosunkowo mało doceniana.

Wiceprezes Braspól w Rio Grande do Sul w Brazylii inż. Andrzej Hamerski w swym wystąpieniu poruszył kilka ciekawych tematów, dotyczących głównie młodzieży. Zwrócił uwagę na problem włączenia w pracę polonijną młodzieży polskiego pochodzenia, która ukończyła studia w Polsce. Jest jej niemało i stanowi ogromny potencjał. Jeszcze raz powrócił do problemu języka polskiego. W Brazylii, gdzie w aktywne życie wchodzi już 5 lub 6 pokolenie emigrantów, znajomość języka polskiego jest znacznie ograniczona. Od języka ważniejszy jest polski duch, którego wielu młodym działaczom nie brakuje. Według prezesa Hamerskiego na naszych zebraniach

powinno się używać więcej języka kraju osiedlenia. Zaapelował o jedność naszych organizacji i prosił, aby polskie służby dyplomatyczne, jeżeli już nie pomagają polskim organizacjom, przynajmniej nie przeszkadzały.

Przybyły z Brazylii z Rio Grande do Sul dr Valdir Kaplan, młody lekarz wykształcony w Polsce, przedstawił swą drogę życiową i polskie doświadczenia typowe dla młodzieży, która wyjeżdża do Polski.

Krystyna Pisera Balmaceda, prezes Stowarzyszenia Kulturalnego Paragwajsko – Polskiego z Asuncion, zaznaczyła, że bardzo wyraźne ożywienie działalności polonijnej w Ameryce Łacińskiej nastąpiło wraz z powstaniem USOPAL. Przedstawiła osiągnięcia Związku Polaków w Paragwaju, którego działalność koncentruje się w kolonii Fram, gdzie dzięki pomocy Senatu RP i „Wspólnoty Polskiej” wybudowano piękny pawilon socjalny i nowy kościół. Poinformowała również o sukcesach swego Stowarzyszenia Kulturalnego, które jest aktywnym propagatorem polskiej kultury w Paragwaju. Niestety, organizacja paragwajska również spotkała się z problemami we współpracy z Ambasadą RP. Niesłowność i nieodpowiedzialność funkcjonariuszy Ambasady nadwęgryły bardzo poważnie autorytet naszej organizacji wśród miejscowej ludności. Dla dobra Stowarzyszenia konieczne stało się zaprzestanie współpracy z placówką dyplomatyczną w Buenos Aires, której Paragwaj podlega. Poza tym jeszcze raz potwierdziła brak jakichkolwiek kompetencji konsula honorowego w Paragwaju, o czym mówiono na niemal wszystkich zebraniach USOPAL.

Harcerka Wanda Nowak przedstawiła działalność Harcerstwa Polskiego w Argentynie, które główny nacisk kładzie na naukę języka polskiego, kultury i tradycji polskiej. Podkreśliła bardzo pozytywny wpływ USOPAL w dziedzinie zbliżenia młodzieży polskiej do swych korzeni. Wyraziła nadzieję na współpracę w dziedzinie szerzenia polskości wśród młodzieży z innymi ośrodkami młodzieżowymi, głównie w Ameryce Łacińskiej.

Młody człowiek Jan Paweł Uzarowicz, członek grupy folklorystycznej „Nasz Balet” z Buenos Aires powiedział, że mimo trudności językowych, czy też dzisiaj w Argentynie ekonomicznych, jest jeszcze dużo zapasu do pracy polonijnej wśród polskiej młodzieży. Zaproponował spotkanie w ramach USOPAL młodych ludzi z krajów Ameryki Łacińskiej do niej należących. Zaapelował do starszych o pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia. Poinformował o obchodach 50-lecia „Naszego Baletu”.

Prezes Związku Polaków z Cordoba Ewa Leszczyńska de Marengo, przedstawiając działalność swej organizacji, stwierdziła z przekonaniem, że Polska istnieje nie tylko w Europie, ale wszędzie tam, gdzie biją Polskie serca. Zadała też pytanie, kim są i co reprezentują ci Polacy w oczach władz Polski. Grupa taneczna „Krakus”, działająca przy Związku w Cordoba, dwukrotnie była w Polsce, która bardzo głęboko zapadła w ich serca i tę Polskę z serca ukazują w zwyczajach, mowie i kulturze. Powiedziała przy tym, że są jednak granice własnych możliwości i czasem potrzebna jest pomoc z kraju, o którą też pani prezes Marengo prosiła.

Prowadzący Zebranie Prezes USOPAL Jan Kobyłański wielokrotnie zabierał głos, analizując poszczególne tematy i poddając je pod rozagę uczestników spotkania.

Mówiąc o nowej organizacji światowej Polonii, zaznaczył, że skuteczność jej działania będzie tylko wtedy, gdy będzie to organizacja silna, wolna od wpływów MSZ (tę uwagę zgromadzeni przyjęli aplauzem) oraz partii politycznych, przeciwnych patriotyzmowi i chrześcijańskim zasadom. Podkreślił, że siedziba tej organizacji, jak i spotkania jej zarządu, powinny być poza granicami Polski.

Poruszył problem konsulatów honorowych i uczciwości polskiego MSZ w tej materii. Rozważając potrzebę współpracy z ojczyzną, podkreślił ogromne zasługi dla Polonii i Polaków na całym świecie prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzeja Stelmachowskiego. Wyraził potrzebę partnerskiej współpracy z Ojczyzną, głównie przez Senat Rzeczypospolitej jako tradycyjnego opiekuna Polonii.

Jako prezes organizacji polskich w Urugwaju przedstawił ich patriotyczną działalność, przy negatywnym ustosunkowaniu do nich polskiego ambasadora w Urugwaju i jego destruktywnych działaniach.

Analizując sytuację w Misiones wobec mającego odbyć się tam Kongresu USOPAL, przedstawił opinię Komisji Prawnej USOPAL. Biorąc pod uwagę jej treść, w imieniu zarządu USOPAL przedstawił propozycję, która głosi:

„Jeżeli w okresie 90 dni nie dojdzie do pozytywnego i sprawiedliwego dla organizacji polskich w Misiones rozwiązania konfliktowej sytuacji, USOPAL zastrzega sobie prawo do odłożenia Kongresu na czas jednego roku lub, jeśli sytuacja konfliktu nie zaniknie, zawieszenia realizacji Kongresu w Misiones i powierzenia jej innej organizacji w innym kraju”.



Deklaracje VII Walnego Zebrania USOPAL

Stanowisko USOPAL w sprawie nowej ogólnopolskiej organizacji polonijnej

Unia Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej od początku swego istnienia proponuje drogi zjednoczenia całej Polonii świata. Jej zarząd wielokrotnie postulował powstanie reprezentatywnego organu wszystkich Polaków i jest też obecny w niniejszej inicjatywie od samego jej początku.

Polacy, żyjący poza granicami kraju, stanowią więcej niż jedną trzecią całego narodu polskiego. Ich głos musi być słyszany w Polsce, a ich prawa respektowane. Tam bardziej, że chodzi tu głównie o prawo dostępu do prawdziwej polskiej kultury i tradycyjnych, uświęconych przez wieki, wartości chrześcijańskich. Polakom na świecie i ich pokoleniom nie wolno odbierać prawa do dumy narodowej i szczerego ukochania, fizycznie odległej, ale jakże bliskiej sercu, Ojczyzny, Matki.

Niestety, w wolnej Polsce nie zawsze wystarczało zrozumienia dla problemów Polaków na obczyźnie. Dowodem tego mogą być uderzające w Polonię ustawy np. o repatriacji, zamierzenia ustaw o obywatelstwie, umyślne stwarzanie trudności w dostępie do polskich środków masowego przekazu takich, jak telewizja (na przykład w Ameryce Południowej i w Australii), ogólnie wrogi do Polonii nastawienie części polskiej prasy czy też całkowicie niezręczne lub nawet wrogi działania polskich służb dyplomatycznych wobec Polonii i jej liderów.

Kilkunastomilionowa rzesza Polaków, mieszkająca poza terytorium Polski, w swej absolutnej większości jest wielkim propagatorem polskiej kultury i polskich zwyczajów. Jest wyjątkowym ambasadorem naszego wielkiego, bohaterskiego narodu.

Walka o prawdziwe wartości kulturalne i narodowe, ich czystość i powszechność wśród Polaków na świecie, wymaga ich jedności, a ta może nastąpić tylko dzięki mocnej organizacji o zasięgu światowym, akceptowanej przez wszystkich. Tylko silna, niezależna i reprezentatywna organizacja może skutecznie występować w obronie patriotycznych interesów Polaków.

Jeśli rzeczywiście chcemy organizacji mocnej i aktywnej, w jej tworzeniu możemy i musimy się oprzeć na istniejących już doświadczeniach i autorytetach. Niewątpliwie takim doświadczeniem może się pochwycić Kongres Polonii Amerykańskiej, największa i najbardziej znacząca organizacja polonijna na świecie. Niewątpliwie też istnieje wielu wielkich Polaków, którzy mo-

gliby objąć przewodnictwo tej nowej organizacji, jednak ze względu na zasługi i doświadczenie w walce w obronie polskości osobą najodpowiedniejszą jest prezes KPA pan Edward Moskal lub inna osobistość związana z KPA i osobiście przez prezesa Moskala wyznaczona. Reasumując, uważamy, że w obecnej sytuacji, pierwszą siedzibą powstającej organizacji powinno być Chicago z KPA i jej prezesem Edwardem Moskałem na czele, i to przynajmniej przez najbliższe 2 lata.

Filarami nowej światowej federacji powinno stać się istniejących już 5 organizacji kontynentalnych: Kongres Polonii Amerykańskiej, Unia Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej – USOPAL, Europejska Unia Wspólnot Polonijnych, Kongres Polonii Kanadyjskiej i Rada Naczelna Polonii Australijskiej, które z kolei reprezentują wiele innych organizacji, towarzystw, oddziałów czy okręgów polskiej grupy etnicznej, istniejących niemal w każdym zakątku ziemskiego globu. Ich udział w przewodnictwie światowej organizacji Polaków winien być rotacyjny. Podobnie rotacyjne powinno być też miejsce spotkań zarządu organizacji.

Zebranie powołujące do życia światową organizację Polonii powinno odbyć się poza granicami Polski. Szczegóły statutu nowej organizacji powinna dopracować specjalnie powołana do tego komisja, a organizacja sekretariatu zająć się pierwszy jej prezes.

Pierwszorzędnym partnerem w Polsce dla tworzącej się organizacji winno stać się Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, która pod przewodnictwem wielce zasłużonego, pierwszego marszałka Senatu niepodległej III Rzeczypospolitej, prof. Andrzeja Stelmachowskiego, w ciągu 11 lat działalności dała dowody prawdziwego zrozumienia i troski o Polaków na obczyźnie. Dla dobra interesów Polski i Polaków rozsiąanych po całym świecie powinna być również otwarta na różne formy partnerskiej współpracy z demokratycznymi instytucjami parlamentu polskiego, jak marszałek Senatu RP, sejmowa Komisja Łączności z Polakami za Granicą czy senacka Komisja Emigracji i Polaków za Granicą.

Niemniej jednak światowa organizacja Polaków powinna zachować absolutną niezależność od wpływów partii i ugrupowań politycznych i etnicznych, przeciwnych dobrej pojętej demokracji, polskim wartościom chrześcijańskim i nie respektujących prawdziwych autorytetów moralnych. W świetle tych wymogów niemożliwa jest współpraca tej organizacji z obecnym MSZ, gdyż charakteryzują go niedemokratyczne struktury i brak energii w obronie godności Polski i Polaków w świecie lub wręcz działania przeciwne dobru narodu polskiego.

Życzenia i wyrazy pamięci

Zebrani na VII Walnym Zebraniu USOPAL delegaci i goście zlecieli sekretariatowi USOPAL przygotowanie i wystanie w imieniu wszystkich zgromadzonych pism z wyrazami pamięci i pozdrowieniami do: Ojca Świętego Papieża Jana Pawła II, największego Polaka wszechczasów oraz prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Aleksandra Kwaśniewskiego, demokratycznie wybranego przedstawiciela wszystkich Polaków; marszałka Senatu RP, prof. Longina Pastusiaka – tradycyjnego opiekuna Polaków na wychodźstwie; przewodniczącego sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, posła Romana Giertycha, odpowiedzialnego w Sejmie RP za sprawy dotyczące Polonii; wiceprzewodniczącego tejże Komisji, posła Franciszka Stefaniuka, wielkiego przyjaciela USOPAL, prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, redaktora naczelnego „Przeglądu”, Jerzego Domańskiego i stałego przedstawiciela USOPAL w Polsce, dyrektora Jerzego Żolnierkiewicza. (Zalecenie zostało wykonane).

Deklaracja poparcia dla wiodącej roli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i jej prezesa prof. Andrzeja Stelmachowskiego.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” pod przewodnictwem prof. Andrzeja Stelmachowskiego w ciągu ponad dziesięciu lat istnienia dało przejrzyste dowody szczerzej troski o wszystkich Polaków rozproszonych po całym świecie. Dlatego my, delegaci, przedstawiciele organizacji polskich w Ameryce Łacińskiej, obecni na VII Walnym Zebraniu USOPAL, pełni uznania dla jego zasług wyrażamy nasze całkowite poparcie dla działalności prezesa Stowarzyszenia prof. Andrzeja Stelmachowskiego.

Stowarzyszenie zaś pod jego kierownictwem uważamy za godnego partnera we współpracy dla dobra Polaków i polskości na świecie.

Życzenia i deklaracja poparcia dla Radia Maryja

Drogi Ojciec Dyrektorze, VII Walne Zebranie Unii Stowarzyszeń i Organizacji Polskich Ameryki Łacińskiej w Punta del Este z dużą radością odnotowuje X-lecie istnienia Radia Maryja – Radia, które niesie w świat Ewangelię oraz miłość do rodzinnego kraju – Polski.

Drogi Ojciec Dyrektorze, z okazji Jubileuszu Radia życzymy Tobie i całemu Zespołowi zdrowia i sił w dalszej służbie Bogu i Ojczyźnie. Sobie zaś życzymy, by „Katolicki Głos w Twoim Domu” dotarł pod polskie strzechy w Ameryce Łacińskiej.

ks. Andrzej Węgrzyn
– sekretarz generalny USOPAL

„Orzeł Biały” zakończył misję

Wychodzący od 1941 r. „Orzeł Biały” miał być zamknięty przez SPK w 1985 r. Wtedy trzy organizacje: POSK, SPK i Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii postanowiły przejąć wydawnictwo „Orla Białego”. Był to chyba sukces, pismo wychodziło przez następne 15 lat. W roku bieżącym, mimo usilnych starań Komitetu Wydawniczego, trzeba było podjąć ostateczną decyzję o zaprzestaniu wydawania pisma.

Oświadczenie w sprawie „Orla Białego”

Drodzy i Czcigodni Przyjaciele, Czytelnicy i Prenumeratorzy „Orla Białego”, którzy gotowi byliście przyjść z pomocą, aby ratować nasz historyczny miesięcznik.

Mamy, niestety, smutną wiadomość. Komitet Wydawniczy z żalem zdecydował, że nie ma wystarczających funduszy społecznych, ani wystarczającej liczby potencjalnych prenumeratorów, aby wznowić wydawanie pisma „Orzeł Biały”, nawet w skromniejszej formie kwartalnika.

Przez 60 lat „Orzeł Biały” cieszył się sławą jako pierwszoplanowe zwierciadło duszy i myśli polskiego niepodległościowego emigranta. Na łamach naszego pisma literaci i publicyści kruszyli kopie, kreślili felietony i artykuły o problematyce historycznej i współczesnej. Żołnierze Drugiego Korpusu i innych formacji wojskowych rozsianych po całym świecie, utrzymywali wciąż kontakt z kolegami i ze swoim środowiskiem. Dziś z tego świata pozostał już tylko mały procent, niewielu mistrzów pióra, a nowych nie wychowaliśmy. Polska, nasza Wielka Sprawa, odzyskała niepodległość i potoczyła się we własnym kierunku, dynamiczna jedynie w swoim materializmie, a duchowo zagubiona.

Już od roku Komitet Wydawniczy starał się uzyskać fundusze na kontynuację naszego niezależnego pisma, ale daremnie. Mimo że nasze tradycyjne filary: POSK, Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii i SPK były gotowe udzielać dalszych dotacji z funduszy społecznych, a Senat RP, jeszcze pod łaską pani marszałek Alicji Grzeskowiak, i „Wspólnota Polska” wyraziły gotowość jednorazowych dotacji, to na tym wyłącznie nie możemy, niestety, opierać przyszłości „Orla Białego”. Konieczna nam była większa liczba zadeklarowanych prenumeratorów. Wasze deklaracje poparcia i nawet przysłanie opłat za roczne prenumeraty nie wystarczyły. Było Was prawie 400, ale to jednak wciąż za mało.

Ostateczna decyzja została podjęta na początku listopada br. Pismo zamykamy, a przysłane z góry opłaty za prenumeratę zwracamy naszym wiernym czytelnikom z gorącym podziękowaniem za wierność i nadzieję.

Korzystamy z tej okazji, żeby podziękować Państwu za wierną i długoletnią współpracę i życzymy powodzenia na dalszym etapie waszej wędrówki dziejowej, gdziekolwiek się znajdujecie.

Wiktor Moszczyński, redaktor naczelny

Tadeusz Walczak, przewodniczący Komitetu Wydawniczego

Polski wieczór w angielskiej szkole

3 listopada w londyńskiej szkole The London Oratory z okazji 83. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości odbył się wieczór poświęcony polskiej muzyce i tańcom. Został on zorganizowany przez Ruch Oświatowo-Kulturalny – organizację zrzeszającą pod przewodnictwem Hanny Whitty i Wojciecha Pozy rodziców uczniów polskiego pochodzenia. Głównym celem działalności ROK-u jest popieranie i pogłębianie znajomości języka polskiego i kultury, nie tylko wśród uczniów The London Oratory, ale także wśród ich rodzin i przyjaciół. W trwającym prawie trzy godziny koncercie udział wzięli uczniowie (nie tylko polskiego pochodzenia), prezentując licznie zgromadzonej publiczności polską muzykę narodową (M. Ogiński, F. Chopin), ludową, pieśni narodowe i ludowe oraz wiersze. Polskie tańce ludowe prezentował zespół polskiej YMCA – „Mazury”. Honorowymi gośćmi wieczoru byli przedstawiciele ambasady i konsulatu RP, z JE ambasadorem dr. St. Komorowskim na czele oraz przedstawiciele polskich organizacji społecznych. Ambasadorka przekazała na ręce dyrektora szkoły czek w wysokości 1400 funtów z przeznaczeniem na częściowe pokrycie

kosztów prowadzenia lekcji języka polskiego, przygotowujących polskich uczniów szkoły do egzaminów na poziomie podstawowym – GSCE i wyższym – A level z języka polskiego, które od ubiegłego roku – staraniem ROK-u – prowadzone są dodatkowo po zajęciach. W przerwie, na stoisku przygotowanym przez Ambasadę RP, zapoznać się można było z materiałami w języku angielskim promującymi Polskę, a w szkolnym barku – posmakować polskich ciast.

Przez lata wielu uczniów polskiego pochodzenia (głównie chłopców, gdyż The London Oratory to szkoła średnia dla chłopców, chociaż na ostatnie dwa lata, tj. do klas przygotowujących do A level – tzw. „dużej matury”, przyjmowane są również dziewczynki) stało przed trudnym wyborem: czy rezygnować z udziału w dodatkowych szkolnych zajęciach sportowych, odbywających się w soboty, czy rezygnować z uczęszczania do polskiej szkoły sobotniej, by tam uczyć się polskiego języka, historii i geografii. Rozwiązanie tego problemu wyszło ponad trzy lata temu od Wojciecha Pozy, który w porozumieniu z innymi rodzicami zaproponował dyrekcji szkoły stworze-

nie dodatkowych zajęć w szkole, właśnie z języka polskiego, czyniąc The London Oratory jedyną w Wielkiej Brytanii, która prowadzi takie zajęcia. Stworzono także organizację ROK, która zajmuje się promowaniem polskiej kultury. W roku szkolnym 1999/2000 dwóch uczniów zdawało egzamin GSCE („mała matura”) z języka polskiego, uzyskując oceny A i A* (z gwiazdką – najwyższa ocena w brytyjskim systemie szkolnym). W następnym roku już czterech chłopców zdawało ten egzamin, uzyskując trzy A i jedno C. W bieżącym roku szkolnym już czterdziestu uczniów The London Oratory uczestniczy w zajęciach z języka polskiego na poziomie podstawowym, jak i wyższym. Dziesięciu z nich na pewno zdać będzie „małą maturę”.

Warto dodać, że większość z „polskich” uczniów szkoły, będąc już trzecim, a nawet czwartym pokoleniem Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii, nie miało dotychczas regularnego kontaktu z językiem polskim, chociaż w wielu wypadkach rodzina zachowywała w dużym stopniu kulturę i zwyczaje swoich dziadków i pradiadków.

Bożena Dziewańska



Oddział Północnomazowiecki Pierwsi Ślązacy w Ameryce

Początki polskiego osadnictwa w Ameryce w stanie Teksas sięgają XIX wieku. Wtedy to, we wrześniu 1854 roku, grupa, licząca około 150 osób z Płużnicy Wielkiej, położonej w południowo-wschodniej części powiatu strzeleckiego, w pobliżu miasta Toszek na Śląsku Opolskim, a także z kilku sąsiednich wsi, opuściła swój kraj rodzinny w poszukiwaniu lepszego jutra. Co skłoniło tych ludzi do tak dalekiej podróży? Otóż na ich decyzję złożyło się kilka ważnych czynników.

Przede wszystkim czasy, w jakich przyszło im żyć, nie były łatwe. Zgodnie z postanowieniami trzeciego rozbioru Polski z 1795 roku nastąpiła całkowita likwidacja państwa polskiego. Śląsk, leżący w granicach zaboru pruskiego, poddawany był procesom germanizacyjnym, mającym na celu zniszczenie świadomości narodowej. Warunki bytowe były również ciężkie. Na Górnym Śląsku panował wówczas nieurodzaj, nędzę, szerzyły się choroby, tereny te nawiedzały powodzie. W wyniku uwłaszczenia chłopów górnośląski stracił nawet połowę dotychczas użytkowanej ziemi, do tego dochodziły liczne podatki, ciężka i długotrwała służba w wojsku. Wszystko to sprawiło, iż obietnica zdobycia innej, lepszej przyszłości znalazła podatny grunt wśród Ślązaków. Autorem opowieści o wspaniałej krainie był ks. Leopold Moczygemba (1824-1891) – franciszkanin rodem z Wielkiej Płużnicy, który w 1851 roku wysłany został na misję do Ameryki. Tam, objeżdżając okolice i widząc mało zasiedlone obszary, zdecydował się na ściąganie swoich rodaków do Teksasu. L. Moczygemba pisał do chłopów listy pełne nadziei, zachęcając do podjęcia ryzyka. Niestety, w zasobach Archiwum Państwowego Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego listy te nie zachowały się, dlatego opieram się na słowach L. Moczygemby skierowanych do rodziny w 1855 roku.

Wśród pierwszych emigrantów znaleźli się jego bracia: Józef, Antoni, Jan i Gustaw Moczygembowie, a z nimi J. Michalski, J. Zajac i inni. Po trudach podróży grupa wędrowców dotarła do portu Galveston, skąd udała się w górę rzek Guadalupe i San Antonio. Tam obrała sobie miejsce na osadę, którą nazwała Panna Maria dla uczczenia pamięci kościoła w Krakowie (z czasem powstały jeszcze inne osiedla o nazwie Częstochowa, Kościuszków, Falls City itp.). Początki osiedlania się były niezmiernie trudne. Osadnicy musieli zaczynać od przysłowiowego „zera”, żyjąc w szałasach, ziemiankach lub pod gołym niebem, karczując teren i walcząc z dziką zwierzyną. Dodatkowo ks. L. Moczygemba popełnił błąd, wchodząc w układy z właścicielem ziemi o nazwisku Twohig, który wykorzystał nowo przybyłych, sprzedając im grun-

ty po zawyżonej cenie. Pod wpływem narastających konfliktów z mieszkańcami Panny Marii ks. Moczygemba opuścił osadę w roku 1856 i już do niej na stałe nie powrócił. Dodatkowych trudności w asymilacji przysparzały stosunki z Amerykanami. Polacy narażeni byli na pośmiewisko z powodu swoich wiejskich ubrań, a szczególnie damskich spódnic i koszul, odsłaniających nieprzy-

zwoicie nogi oraz piersi. Wygląd naszych Śląsaczek wywarł piorunujące wrażenie na wcześniej osiedlonych sąsiadach, o czym świadczą liczne relacje ówczesnych obserwatorów „... Dla Hanki nie zabierajcie żadnego wiejskiego stroju... stroje nasze wiejskie służą tu- tejszym ludziom na wyśmích i są przyczyną grzechu”. Ponadto odmiennosc tamtejszych systemów uprawy ziemi oraz nieznanosc języka tubylców wpływała na izolowanie się Ślązaków od otoczenia oraz na ich dyskryminowanie i wykorzystywanie. Dopiero po pewnym czasie Polacy nauczyli się uprawy bawełny i trzciny cukrowej. Mniejszą część gruntów przeznaczili pod kukurydzę oraz na pastwiska dla bydła. W chęci uprawy i posiadania ziemi odzwierciedlało się ogromne przywiązanie Polaka – chłopu do tradycji.

Z wielkim oddaniem podchodzili do swojej wiary. Zaraz po przybyciu na nowe tereny, mimo niezwykle ciężkich warunków, postanowili zbudować kościół – wyznacznik ich wspólnoty i przynależności. Niektóre fragmenty bu-

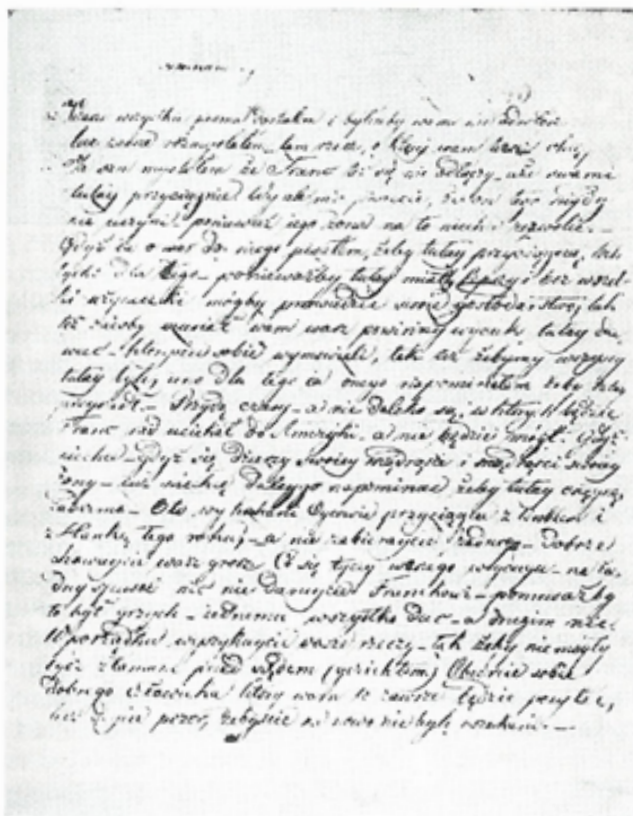
dowli, np. dzwon, przywieźli ze sobą ze „starego świata”, resztę stworzyli wspólnymi siłami.

Osada Panna Maria posiadała również warunki sprzyjające wytworzeniu własnej oświaty. Ślązacy przybyli na ziemię teksańską z zaboru pruskiego, gdzie istniała najlepiej na ziemiach polskich rozwinięta sieć szkół, zaś w wyniku walki z zaborcą było ogromne przywiązanie do polskiej szkoły. Ponadto nasi pierwsi osadnicy żyli w izolacji od amerykańskiej społeczności z powodu nieznanosci języka angielskiego. W życiu codziennym posługiwali się językiem ojczystym, czyli śląską gwara, i takiej polszczyzny uczyli nowe pokolenia. W rezultacie po latach język teksańskich Ślązaków okazał się bardziej klarowny i wolny od obciążeń obcych kultur w odróżnieniu od tego, którym posługiwali się zgermanizowani Ślązacy z Polski.

Tak oto pokrótce przedstawia się historia pierwszej polskiej osady w Teksasie o nazwie Panna Maria, która do dzisiaj jest przykładem niezwykle przywiązania Polaków na Wychodźstwie do języka, tradycji i Ojczyzny.

Joanna Gryczka

Z prac Ośrodka Dokumentacji Wychodźstwa Polskiego przy Domu Polonii w Pułtusku





„Paryż po polsku”

W warszawskich księgarniach ukażała się ostatnio książka „Paryż po polsku” Barbary Stettner-Stefańskiej. Opatrzona dedykacją „Dla mojej Matki i Cioci Dziuni”, tchnie ciepłem i fascynacją Paryżem, o którym autorka pisze, że obok Warszawy jest drugim miastem jej życia.

Przy powstaniu książki pomocni autorzy byli m.in. p. Leszek Talko, wieloletni dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu, aktualnie prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego; pracujący od lat w Bibliotece Marek Prokop; rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ksiądz prałat Stanisław Jeż, redaktor „Głosu Katolickiego”, p. Paweł Osikowski i były dyrektor Instytutu Polskiego, dr Tomasz Stróżyński.

Poszczególne rozdziały opisują miasto nad Sekwaną – obie wyspy, Cité i św. Ludwika, oraz prawy brzeg rzeki: Łuk Triumfalny, Park Monceau, Szkołę Polską na Lamandé, wzgórze Trocadéro, Plac Alma i Plac Zgody, Dom Balzaka, Kościół św. Magdaleny, Polski Kościół, Kościół Saint-Philippe-du Roule, Plac Vendôme, Operę, Łuk Carrousel i ogród Tuileries, Luwr, Pałac Królewski, Ratusz, Plac Bastylli, Wzgórze Montmartre, Lasek Bułoiński, Cmentarz Père Lachaise i jej lewy brzeg – pałac Inwalidów, Muzeum Rodina, Ambasadę RP, Muzeum d'Orsay, Instytut Francuski, Dzielnicę Łacińską, Kościół św. Seweryna, Sorbonę, Kolegium Francuskie, Panteon, Kościół Saint-Germain-des-Près, Pałac i Ogród Luksemburski oraz Zakład św. Kazimierza.

W każdym z wymienionych rozdziałów spotykamy mniej lub bardziej znane polskie nazwiska. W pierwszym, poświęconym Sekwanie – rzece, której brzegi łączy 35 mostów, dowiadujemy się, że najstarszy pochodzi z XVI wieku, a kamień węgielny położył pod niego pierwszy elekcyjny król polski Henryk Walezy. Współtwórcą najnowszego z mostów, oddanego do użytku w 1995 roku, był Polak Roman Karasiński.

Po zapadnięciu zmroku zapalają się w Paryżu reflektory oświetlające główne obiekty miasta, co czyni spacer po bulwarach Sekwany wyjątkowo atrakcyjnym. Miasto wydaje się jeszcze piękniejsze. Przed stu laty po rzece krążyły statki ciągnięte nabrzeżem przez konie. Na przestrzeni wieków wielu Polaków zachwycało się jej pięknem i urokami. W maju 1980 roku nocną przejażdżkę po Sekwanie odbył papież – Polak Jan Paweł II. Sekwana często pojawiała się w polskiej literaturze. Malarskie opisy

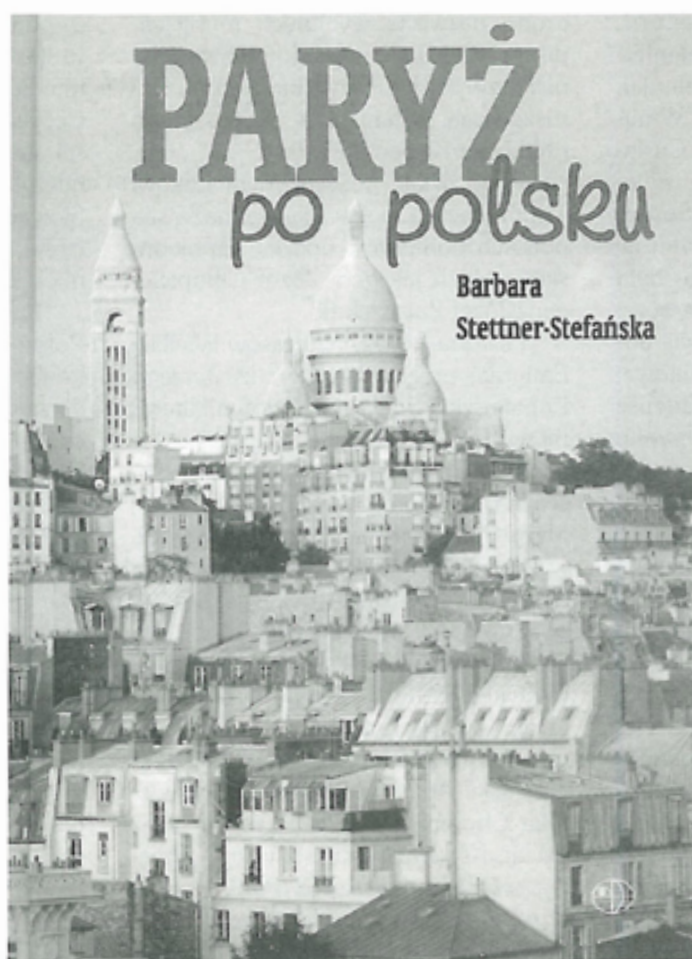
nym tłumaczem literatury francuskiej.

Na Wyspie Św. Ludwika znajduje się Hotel Lambert, który odegrał ogromną rolę w historii Polski. Zakupiony w 1843 roku przez rodzinę Czartoryskich od razu zaczął pełnić rolę ośrodka polskiej działalności politycznej, kulturalnej i charytatywnej. Stał się ważnym miejscem spotkań polskiej emigracji po rozbiorach Polski, stąd książę Adam Czartoryski zabiegał o przychylność obcych rządów dla Polski. W pobliżu Hotelu Lambert, będącego dziś własnością barona Rotszylda, Wielka Emigracja zakupiła gmach na potrzeby Biblioteki Polskiej. Kwestował na nią sam Adam Mickiewicz. Jej rolą było szerzenie wiedzy o Polsce i kulturze polskiej we Francji na zachodzie Europy i na całym świecie, a także dbałość o zachowanie tożsamości narodowej Polaków. W zbiorach biblioteki jest ponad trzy tysiące rękopisów, dotyczących emigracji XIX i XX wieku. Do dziś przechowuje się tam np. listy Fryderyka Chopina, autografy Adama Mickiewicza, rękopis „Pana Tadeusza”, tysiąc manuskryptów z lat 1500-1800 i wiele bardzo cennych dokumentów i pamiątek przeszłości Polski. Zdewastowany po wojnie budynek odremontowano za pieniądze Polonii amerykańskiej i Fundacji Rockefellera. Niestety, obecnie Biblioteka Polska wymaga remontu i nie wiadomo, jak długo jeszcze pozostanie zamknięta, ale nadal w swoich murach wciąż gromadzi pamiątki życia politycznego i kulturalnego emigracji.

Ślady Polaków odnajdziemy w wielu zaułkach Pa-

ryża, choć wiele miejsc już nie przypomina swojej „polskiej” przeszłości. Jak długo przetrwa pamięć o polskiej księgarni „Libella” Zofii i Kazimierza Romanowiczów, która mieściła się na rue St-Louis-en-Île czy Galerii Lambert.

Książka Barbary Stettner-Stefańskiej jest w takich przypadkach pomocna, będąc przewodnikiem po tych miejscach, które odeszło do historii. I tak historia przeplata się w książce ze współczesnością.



związane z jej krajobrazem znaleźliśmy m.in. w twórczości Juliusza Słowackiego. Z biografii Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej dowiadujemy się, że spacerowała tam z portugalskim lotnikiem, w którym była zakochana. Tadeusz Boy-Żeleński pisze o wpływie, jaki na jego przyszłość wywarły odbywane nad Sekwaną przechadzki – gdzie dzięki skrzynkom bukinistów „przeszedł kurs literatury francuskiej” i z dobrze zapowiadającego się lekarza stał się genial-



Od 1852 roku jednym z ośrodków krzewiących polską kulturę była Szkoła Polska, mieszcząca się początkowo przy Bulwarze Batignolles, a potem przy rue Lamandé. O jej charakterze i programie zdecydowali tak wybitni Polacy, jak generał Józef Dwernicki, Adam Mickiewicz – będący członkiem Rady Administracyjnej Szkoły, Joachim Lelewel, Seweryn Goszczyński, Bohdan Zaleski, Ludwik Mierosławski, Józef Ignacy Kraszewski, hrabia Ksawery Branicki. Szkoła miała bardzo wysoki poziom i świetną opinię. Dziś na dziedziniec Polskiej Szkoły powinny trafić wszystkie szkolne wycieczki w ramach lekcji historii. Umieszczone na nim tablice upamiętniają działalność tak nauczycieli, jak i uczniów tej polskiej placówki. Wmurowany jest tu medalion Marii Curie-Skłodowskiej, której nazwisko związane jest też nierozdzielnie z Sorboną – jednym z 13 uniwersytetów współczesnego Paryża. Polka była pierwszą kobietą, której powierzono katedrę. Polacy parokrotnie byli bohaterami uroczystości w tej naukowej placówce. W 1927 roku Tadeusz Boy-Żeleński został udekorowany Krzyżem Oficerskim Legii Honorowej. W ubiegłym roku z okazji premiery „Pana Tadeusza” w wielkim Amfiteatrze Sorbony pojawili się Andrzej Wajda i Daniel Olbrychski.

Z Sorboną rywalizuje Kolegium Francuskie, w którym były asystent Marii Curie-Skłodowskiej, potem jej zięć, noblista Fryderyk Joliot-Curie, odkrył zjawisko rozszczepienia jądra uranu. Tutaj utworzono katedrę języka i literatury słowiańskiej, której profesorem został Adam Mickiewicz i w której propagował irracjonalne idee swego mistrza Andrzeja Towiańskiego. Na marmurowej tablicy, wmurowanej w ścianę Kolegium Francuskiego, umieszczono nazwisko polskiego poety. Na tablicy poświęconej profesorom Kolegium widnieje też nazwisko Józefy Joteyko – światowej sławy psychologa z dorobkiem kilkuset prac z zakresu fizjologii, psychologii, pedagogiki i organizacji szkolnictwa. Instytut Francuski wyróżnił ją nagroda-

mi Prix Ganger w 1916 roku, Prix Bellion w 1918 roku, a na przełomie 1918/1919 otrzymała Grand Prix Collège de France. Oprócz Paryża zdobyła też uznanie w Brukseli, Genewie i Palermo. W 1997 roku profesorem Collège de France został również Jerzy Grotowski, dla którego utworzono katedrę antropologii teatralnej.

Polskie nazwiska spotykamy też w Kościele St-Etienne-du-Mont. Jedna z tablic upamiętnia pobyt Jana Pawła II w tej świątyni podczas XII Światowych Dni Młodzieży. Niedaleko Panteonu znajduje się Biblioteka św. Genowefy. Na jej klasycystycznej fasadzie umieszczono nazwiska wybitnych myślicieli, pisarzy i uczonych. Wśród nich są również trzy polskie nazwiska: Adama Naruszewicza, Stanisława Konarskiego i Mikołaja Kopernika.

W rozdziale poświęconym Łukowi Triumfalnemu pojawiają się nazwiska polskich bohaterów epopei napoleońskiej, takich jak gen. Józef Chłopicki, gen. Józef Zajaczek itd.

Historia Polski, od czasów Wielkiej Emigracji po Katyń, śmierć ks. Jerzego Popiełuszki i Solidarność złotymi literami wyryta jest też na marmurowych tablicach wmurowanych w Polskim Kościele p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Jego historia sięga XIII wieku. Od 1844 roku arcybiskup Paryża Denis Auguste Affre przekazał tę świątynię Polskiej Misji Katolickiej. Początki tej organizacji sięgają roku 1836 i Wielkiej Emigracji. Jej pierwszym rektorem był Aleksander Jelowski, powstaniec z 1831 roku, poseł na sejm, przyjaciel Adama Mickiewicza i Fryderyka Chopina. Funkcję tę pełnił przez 40 lat. Ks. prałat Stanisław Jeż – obecny, trzynasty już rektor PMK – czuje ogromną odpowiedzialność za spadkobierców wszystkich instytucji działających w Paryżu dla Polaków i wspótworzących polską kulturę. Przy kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny prowadzona jest katechizacja, działają polskie dziecięce zespoły artystyczne i polskie stowarzyszenia parafialne. PMK organizuje tradycyjnie co roku dwie pielgrzymki dla rodaków – jedną do Lourdes, a drugą, wspólnie z Towar-

zystwem Historyczno-Literackim, do Montmorency na cmentarz, który jak pisze Barbara Stettner-Stefańska, stał się „Panteonem polskiej emigracji”, powstał z XIX wieku, poprzez II wojnę światową aż do czasów współczesnych. Są tu m.in. groby Adama Mickiewicza i Cypriana Norwida.

W Paryżu spotykamy także polskie restauracje, sklepy, jak również polską prasę. Książka Barbary Stettner-Stefańskiej może być przewodnikiem po tych miejscach dla każdego, kto wybierze się do miasta nad Sekwaną. Jest ona jednocześnie wskazówką dla każdego Polaka – co w tym mieście należy odwiedzić. Pozycja ta, bardzo bogato ilustrowana, stwarza wrażenie albumu. Zdjęcia w opracowaniu graficznym Cecylii Stanisławskiej ilustrują opowieści autorki. Świetny wydruk umożliwia odczytanie rękopisów i listów Juliusza Słowackiego, Adama Mickiewicza lub treści tablicy na domu, w którym mieszkał.

Każdy, kto interesuje się historią Polski, na pewno z przyjemnością tę książkę przeczyta. Jest ona inspiracją do sięgnięcia po szczegółową biografię osób związanych tak z Polską, jak i z Francją. Może też stanowić album poświęcony Paryżowi i związanym z nim postaciom Polaków, może także spełniać rolę poradnika dla tych, którzy wybierają się do tego pięknego miasta.

Ostatnie rozdziały zawierają informacje praktyczne, dzięki którym dowiemy się, czym i o jakiej porze roku najlepiej pojechać do Paryża, jak tanio i sprawnie poruszać się po Paryżu, gdzie znaleźć odpowiedni hotel czy pensjonat i dobrze zjeść.

Książkę kończy wykaz najważniejszych polskich adresów m.in. Instytutu Polskiego w Paryżu, Polskiej Misji Katolickiej we Francji, Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk, Księgarni Polskiej itp.

Ludmiła Sadowska

Barbara Stettner-Stefańska: „Paryż po polsku” Warszawa: Grupa Wydawnicza Bertelsman Media HORYZONT; 2001, 399str.

BIULETYN STOWARZYSZENIA
**WSPÓLNOTA
POLSKA**

Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa
tel./fax redakcji: (+48 22) 826 88 70
centrala: (+48 22) 827 04 40 w. 263, 826 20 41 - 44 w. 263
e-mail: apanecka@wspolnota-polska.org.pl

Redaktor Naczelny: Agnieszka Panecka
Współpraca: Joanna Dudek
Jolanta Wroczyńska
Opracowanie graficzne: Ratt-Line (+48 22) 620 68 63
Druk: ELIPSA
Indeks: ISSN 1429-8457

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”
składa wszystkim Darczyńcom serdeczne podziękowania
za dokonanie wpłat na nasze konto
z przeznaczeniem na pomoc poszkodowanym
podczas tegorocznej powodzi
oraz na pomoc naszym Rodakom na Wschodzie.

LISTA DARCYŃCÓW

Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Władysława Warneńczyka - Sofia, Bułgaria

Irena Ouderek - Czeski Cieszyn

Wanda Prochazkova - Czeski Cieszyn

Fundacja Charytatywna KPK - Toronto, Kanada

Towarzystwo Polskie w Sztokholmie (P. Szutkiewicz) - Szwecja

Polish Slavic FCU (Bożena Kamiński i Kaja Sawczuk) - New York, USA

Barbara Kozłowski - New York, USA

Leszek Frączyk - Gdańsk

Danuta Zatay - Gdańsk

Adam Popiel - Gliwice

Marian Łoziński - Głubczyce

Tadeusz Horak - Kielce

Małopolski Bank Regionalny S.A.

w Krakowie - Centrala - Kraków

Parafia Ewangelicko-Augsburska - Kraków

Maria Krzemińska - Połczyn Zdrój

Zenobia Ptaszyńska - Płock

Eugenia Bieda - Warszawa

Ambasada Zimbabwe - Warszawa

Poczta Polska CH i P - Warszawa

Alicja i Andrzej Teodorczukowie - Wrocław

Wszystkich Państwa, którzy chcieliby
wesprzeć Polaków na Wschodzie prosimy o dokonywanie wpłat na konto:

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

BIG Bank Gd I O/Warszawa, ul. Kopernika 36/40

Nr rachunku: 11601029-30187001



WSPÓLNOTA POLSKA



MIĘDZYNARODOWY
DIALOG BIZNESU

UNIA EUROPEJSKA



PRZEDSTAWICIELSTWO KOMISJI EUROPEJSKIEJ
W POLSCE

Program Międzynarodowy Dialog Biznesu jest prowadzony przez firmę „Sztuka i Wiedza” i działa pod prestiżowym patronatem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i jego Prezesa, Profesora Andrzeja Stelmachowskiego oraz Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce. Jego celem jest umożliwienie szerokiej współpracy i zacieśnienia stosunków między przedsiębiorcami w Polsce, a przedsiębiorcami polonijnymi na całym świecie, zainteresowanymi współpracą z Krajem.

Międzynarodowy Dialog Biznesu działa na kilku równoległych płaszczyznach, aby stworzyć szansę rozszerzenia i umocnienia kontaktów gospodarczych, co ma szczególne znaczenie w obecnej, trudnej sytuacji w kraju i na świecie.

Podstawą wymiany informacji jest kwartalny kolorowy dodatek do miesięcznika „Wspólnota Polska” pt. „WSPÓLNOTA POLSKA - MIĘDZYNARODOWY DIALOG BIZNESU” („Wspólnota Polska - MDB”), na łamach którego będą omawiane wszystkie sprawy dotyczące Programu i w którym jego uczestnicy mogą zamieszczać oferty swoich firm. W ten sposób dotrą one do środowisk polonijnych na całym świecie - do organizacji, stowarzyszeń, mediów oraz polskich placówek dyplomatycznych. Wśród tysięcy odbiorców pisma są też przedsiębiorcy w kraju i za granicą.

Aby umożliwić Państwu spotkanie i przeprowadzenie bezpośrednich rozmów, co roku w maju organizujemy w warszawskiej siedzibie „Wspólnoty Polskiej” Sympozjum „Międzynarodowy Dialog Biznesu”, do którego przygotujemy uczestników Programu na łamach dodatku „Wspólnota Polska - MDB”. Zamieszczenie oferty Państwa firmy na łamach kwartalnika służy nie tylko omówieniu programu i przedstawieniu się, lecz przede wszystkim jest bazą sympozjum w kontekście doboru problemów, uczestników, gości i partnerów tak z kraju, jak z zagranicy.

Zapraszamy Państwa do zamieszczenia informacji o swojej firmie w formie reklamy, artykułu sponsorowanego czy wywiadu i do udziału w Sympozjum Międzynarodowego Dialogu Biznesu w maju 2002 roku.

We wszystkich sprawach związanych z Międzynarodowym Dialogiem Biznesu prosimy o kontakt:

Olga Abramowska
Specjalista d.s. Reklamy i Marketingu
MIĘDZYNARODOWY DIALOG BIZNESU
Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa tel. 48 (22) 826 20 47
tel./fax 48 (22) 827 04 40 w. 218, 48 (22) 826 20 41-44 w. 218

Polacy w Rio de Janeiro

fot. K. Głuchowski



Sala Towarzystwa Polonia – obchody 110-lecia



Stefania Płaskowiecka-Lincoln Nodari



Członkowie Towarzystwa Polonia i polska delegacja na światową konferencję ekologiczną RIO '92



Nad siedzibą towarzystwa Polonia rozciąga opiekę Chrystus Odkupiciel na górze Corcovado – symbol Rio de Janeiro

Jubileuszowy tort



II Dni Kultury Kresów

fot.: J. Dudek, J. Wroczyńska



O wielkich Polakach z Kresów gawęda B. Wadłowicz

Gość koncertu - pani Ambasador Słowacji w Warszawie



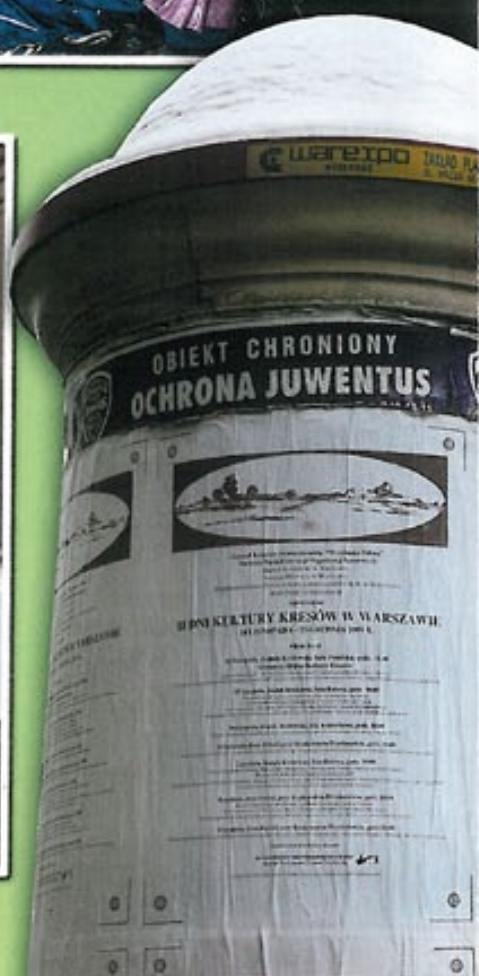
Podczas otwarcia: wicedyrektor Zamku pani D. Łoniewicz-Koper, prof. A. Stelmachowski, marszałek Senatu R.P. L. Postolski i wiceminister MEN T. Sławewski



„Zagłada szlacheństwa”



Słowacka Orkiestra Kameralna z Bratisławy





Zespół „Scholares Minores pro Musica Antiqua”
i jego opiekunowie Danuta i Witold Danilewiczowie



Góraliska kapela „Nowina” z Zoolitia



Alegorie XX wieku



Pianistka Yumi Toyama



Goście wernisażu wystawy S. Centomirskiego

Uczta Nerona

fol. A. Panecka

